

BARBARA WIŚNIEWSKA — Kru-
che ogniwo — str. 3

Dlaczego ogórek nie śpiewa? Reporter-
ka szuka odpowiedzi na to pytanie w
bielskiej Befamie. Wskazuje zarazem, że
załoga przedsiębiorstwa — na skutek
nieracjonalnych metod zwiększania pro-
dukcji — staje się zainteresowana w
ukrywaniu wielu rezerw i w „przyha-
mowywaniu” postępu technicznego.

HENRYK WEBER — Głos rzeczy-
wistości — str. 6

W poprzednim artykule z „Dziejów
problemu” autor przedstawił jakie czyn-
niki decydowały o podjęciu pracy przez
kobiety. Czy kobiety chcą pracować? Co
decyduje o ich chęciach w chwili obec-
nej? Odpowiedź na to pytanie opiera
się na wynikach badań ankietowych.
Zupełnie odrębną sprawą są możliwości
uzyskania nowych miejsc pracy dla
mającego wzrosnąć w bieżącym pięcio-
leciu zatrudnienia kobiet o około 330 tys.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 11 MARCA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR. 10/547

BRONISŁAW MINC — Ogólna teo-
ria stopy zysku — str. 7

B. Minc przedstawia, udowadniając
teoremat stopy zysku, kształtowanie się
jej w różnych warunkach. Z udowodnio-
nego teorematu stopy zysku wyciąga
wiele istotnych wniosków dla ekonomii
politycznej współczesnego kapitalizmu i
ekonomii politycznej socjalizmu.

NAJZ KOMENTARZ

ZJEDNOCZENIE i integracja

Fanfary, witające narodziny
zjednoczeń branżowych¹⁾, nie
trwały długo. Wkrótce ton publi-
cystyki zmienił się dość zasadni-
czo. Noworodek bowiem, zanim
jeszcze postawił pierwsze zdecy-
dowane kroki, zaczął wyraźnie
niedomagać. A więc — rzecz zro-
zumiała — lekarze, opukiwania,
diagnozy, recepty. I nasze pis-
mo od początku włączyło się do
owych zabiegów. Nawet jednak
konsylia nie skutkowały dostatecz-
nie²⁾. Związane z nową struk-
turą zarządzania nadzieje na da-
leko idące usprawnienie działal-
ności gospodarczej wypadło u-
znać w dużym stopniu za niespeł-
nione. Stwierdzamy to niemal w
4-lecie Uchwały RM nr 128.
Choroba okazała się przewle-
klą, a pacjent uciążliwym.

Dlaczego? Gdzie upatrywać
źródło niedomagań nowego ogni-
wa zarządzania? Spróbujmy po-
dyskutować na ten ważny te-
mat.

Zarzuty dotyczą, najogólniej
biorąc, obu stron działalności i
obowiązków zjednoczenia. Zar-
ówno tej, którą nazywamy re-
prezentacją interesów przedsię-
biorstw i branży wobec władz
centralnych (resortów), jak i za-
dań, wypływających z roli bądź
co bądź organu zarządzania i in-
stancji zwierzchniej, mającej za-
pewnić realizację interesów i pla-
nów ogólnopństwowych (resor-
towych). Krytyka mankamentów
funkcjonowania zjednoczeń w o-
bu tych aspektach trwa od lat
z niesłabnącą siłą. Mimo że ko-
lejne państwowe akty norma-
tywne precyzowały i rozwijały
zadania tego szczebla w kierun-
ku zwiększenia jego roli i odpo-
wiedzialności w systemie zarząd-
zania i kierowania gospodar-
ką³⁾. Zdawałoby się więc, że
zjednoczenia otrzymały do ręki
wszystkie atuty, lub — jeśli kto
woli — silne atuty wymagane w
takiej sytuacji.

Sytuacja ta jest wszakże nadal
szczególna. Przedsiębiorstwa są
niezadowolone ze zjednoczeń —
i odwrotnie. Zjednoczenia mają
wiele do zarzucenia minister-
stwu i innym władzom cen-
tralnym — i nawzajem, zarzuty
płyną w kierunku przeciwnym.
Słowem — dużo wzajemnych pre-
tensji. Stan ów wskazuje nie-
chybnie na istnienie w tym ob-
rebie działalności gospodarczej
poważnych sprzeczności.

I znów pytamy: dlaczego
tak jest? Czy jakiś błąd tkwi w
założeniu, czy też wynika może
z realizacji?

Niewątpliwie, załatek sprzecz-
ności kryje w sobie dwoistość
funkcji obecnych zjednoczeń. Po-
wołując je w miejsce dawnych
centralnych zarządów, zrezygno-
wano z de facto dwuszczeblo-
wej organizacji zarządzania
na rzecz trzyszczeblowej:
resort — zjednoczenie — przed-
siębiorstwo. Centralne zarządy
bowiem były w istocie branżowo-
funkcjonalnymi departamen-
tami ministerstw, nie stano-
wiły przeto jakiegos autonomiz-
nego (przynajmniej w pewnym
zakresie) ognia pośredniego,
żądnego języczka u wagi. Tę ro-
lę otrzymały dopiero zjednocze-
nia „ustawione pośrodku”, ma-
jące kojarzyć interesy przedsię-
biorstw i branży, jako sumy
przedsiębiorstw, z interesami
bardziej ogólnymi — resortowymi,
państwowymi.

Interesy te są, powiedzmy so-
bie otwarcie — w mniejszym lub
większym stopniu sprzeczne czy

przeciwstawne. I te sprzeczności
ścierają się właśnie na terenie
zjednoczenia. Wynikają one choć-
by z tego prostego faktu, że —
w stosunku do zadań — jedna
strona pragnie otrzymać środków
jak najwięcej, druga zaś jak naj-
mniej ich dać.

Sprzeczność owa, to nie możli-
wość, ale fakt, niejako instytu-
cja. Lecz ona sama przez się nie
powinna nas przerażać. Nie na-
leży jej także zwalczać, bo zwal-
czyć jej nie można. Podwójna
funkcja zjednoczenia jest zało-
żeniem niezbędnym w tym u-
kładzie, ma charakter progra-
mowy. Wszelako, ujmując rzecz
konsekwentnie — dialektycznie,
problem polega na optymalnym
sposobie rozwiązywania sprzecz-
ności, to znaczy takim, który by
zapewnił realizację zasadniczego
celu: szybkiego i efektywnego po-
stępu gospodarczego. Konkret-
yzując rzecz ściślej: u podstaw re-
formy zarządzania tkwiła inten-
cja odciążenia decydowanej po-
prawy w zakresie organizacji
produkcji i pracy, przyspieszenie
i rozszerzenie zasięgu postępu
technicznego, pogłębienie ekono-
micznej działalności przedsię-
biorstw.

Jaki więc klucz powinny o-
trzymać zjednoczenia, aby reali-
zować z powodzeniem tak pojęty
cel w ramach funkcji „języczka”
równoważącego i kojarzącego w
optymalny sposób interesy ogól-
ne i cząstkowe?

Najpierw jednak — czym w
istocie jest zjednoczenie. Zgod-
nie z intencją ustawodawcy,
zjednoczenia są „organizacjami
typu gospodarczego, posiadają-
cymi osobowość prawną, odpo-
wiedzialnymi za rozwój repre-
zentowanej przez nie gałęzi prze-
mysłu, oraz za pełne zaspokoje-
nie potrzeb gospodarki narodo-
wej w produkty tej gałęzi. Two-
rzą one wraz z przedsiębiorstwami
zwarły organizm gospodar-
czy”⁴⁾. Jest więc to ogólnie po-
miotem gospodarczym. Stąd
wypływają określone konse-
kwencje nie tylko prawne, ale
i ekonomiczno-organizacyjne.

Koncepcja kompleksowego or-
ganizmu gospodarczego, mające-
go pracować na zasadach i me-
todami rachunku ekonomicznego,
organizmu obdarzonego
znaczną samodzielnością opera-
tywną w zakresie realizacji za-

DOKONCZENIE NA STR. 5

na torze przeszkód

System planowania a eksport

WIESŁAW RYDYGIER

Ze handel zagraniczny jest barierą
rozwoju gospodarki narodowej, że
walka o powiększenie dostaw na
eksport, szczególnie w asortymen-
tach charakteryzujących się dobry-
mi wskaźnikami opłacalności dewi-
zowej, należy do węzłowych zadań
gospodarczych, że...

Společná świadomość tych za-
gadnień jest chyba dziś dostatecz-
nie szeroka. Nie jest to zresztą tyl-
ko świadomość. Przejawia się ona
obecnie w konkretnym, codziennym
działaniu skierowanym na przeła-
manie wspomnianej wyżej bariery
rozwoju gospodarczego. Na gruncie
tego działania zrodziła się też świa-
domość przeszkód, hamulców prze-
ciwdziałających wykorzystaniu tych
wszystkich możliwości powiększenia
dostaw na eksport, które nie wy-

magają dodatkowych nakładów in-
westycyjnych, są niezależne od
zmian krajowych mocy produkcyj-
nych.

Wśród głównych przeszkód tego
typu wymienia się powszechnie sy-
stem planowania, trudności „zmie-
szczenia się” we wskaźnikach wy-
dajności, „ciasnotę” w dziedzinie
zatrudnienia, funduszu plac oraz
zaopatrzenia materiałowego. Sprawy
te na porządek dnia wniesione zo-
stały dzięki wspomnianemu wyżej
działaniu. Znalazło to odbicie w
obradach IX Plenum KC, które pod-
dało ostrej krytyce zaniedbania w
usuwanie hamulców oraz tworzeniu
bodźców wzrostu dostaw na eks-
port.

Uchwała Biura Politycznego w
sprawach dalszych zadań w dzie-

dzinie handlu zagranicznego, pod-
jęta w lutym br. nakreśla kierunki
usunięcia tych przeszkód, zmierza
do zapewnienia walce o przełama-
nie tej bariery wzrostu gospodar-
czego bardziej sprzyjających war-
unków ekonomicznych. Nim przejd-
ziemy do ich bliższego omówienia
koniecznym wydaje się ustalenie
źródeł tych przeszkód.

PRZYCZYNY

Omawiając przeszkody wzrostu do-
staw na eksport nie wolno oczy-
wiście tracić z pola widzenia ich
przyczyn, obiektywnych. Tempo
wzrostu przyjęte w planie pięcio-

DOKONCZENIE NA STR. 4

15 lat współ- pracy z CSRS

Wśród licznych problemów dnia
powszedniego zacierają się świadomości
głębokich przemian w naszym życiu
społecznym i gospodarczym, które
przyniosły powojenne lata. Jedną z
takich przemian są polityczne i gos-
podarcze stosunki z naszym połud-
niowym sąsiadem — Czechosłowacją.
W chwili więc, gdy upływa 15 lat od
zawarcia Układu o Przyjaźni, Współ-
pracy i Wzajemnej Pomocy pomiędzy
Polską i Czechosłowacją (10 marca
1947 r.) przemianom w stosunkach
pomiędzy tymi krajami trzeba po-
święcić nieco uwagi.

Wiemy, że niewiele jest krajów,
które posiadają tak duże, obustron-
nie korzystne możliwości współpra-
cy gospodarczej jak Polska i Cze-
chosłowacja. Decyduje o tym nie
tylko bliskie sąsiedztwo, ale i kom-
plementarny, uzupełniający się cha-
rakter struktury gospodarczej obu
krajów. Polska dysponowała i dys-
ponuje zasobami bogactw mi-
neralnych, potrzebnych dla roz-
woju gospodarki czechosłowackiej.
Czechosłowacja natomiast, która już
przed wojną odznaczała się wyso-
kim poziomem rozwoju gospodar-
czego, może dostarczyć wiele ma-
szyn i urządzeń dla polskiej gospo-
darki.

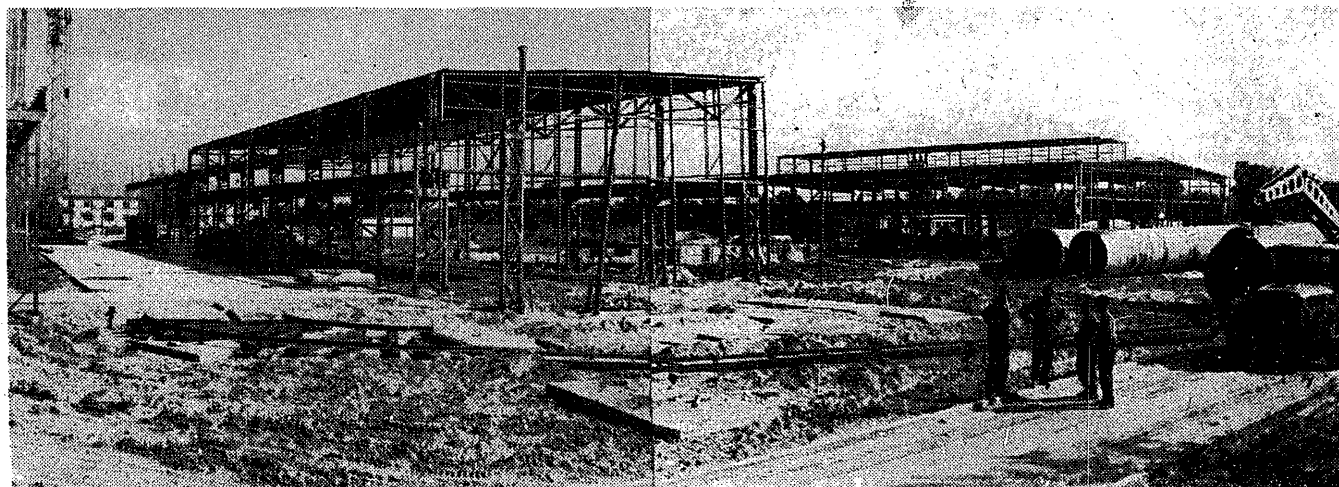
Kapitalistyczne rządy nie potra-
fiły jednak dostrzec i wykorzystać
tych możliwości. Wśród przedwojen-
nych partnerów naszego handlu za-
granicznego obroty z Czechosłow-
acją zajmowały dalekie, 8-9 miejsce,
po Anglii, Francji, Szwecji, Włoszech,
hitlerowskich Niemczech, odległych
Stanach Zjednoczonych oraz malej
Belgii i Holandii. Na pierwszym miej-
scu wśród towarów przywożonych
przed wojną z Czechosłowacji znajdo-
wały się nie niezbędne dla rozwoju
naszej gospodarki maszyny i urządze-
nia, ale wyroby włókiennicze i odzież.
Wśród towarów dostarczanych przez
nas przed wojną do Czechosłowacji
pierwsze miejsce zajmowały zazwy-
czaj nie potrzebne dla tego kraju
minerały, ale len i odpadki lniane
oraz nawozy sztuczne, których sami
nie mieliśmy zbyt dużo.

Powojenna zmiana warunków
współpracy gospodarczej, zapoczą-
tkowana Układem z 1947 r. wkrótce
przyniosła znamienne wyniki. War-
tość obrotów z Czechosłowacją w
latach 1947-1960 wzrosła ponad 10-
krotnie. Wśród naszych partnerów
handlu zagranicznego CSRS awan-
sował na 3-cie miejsce, tj. zaraz po
Związku Radzieckim i Niemieckiej
Republice Demokratycznej. Wśród
przywożonych do nas z Czechos-
łowacji towarów na pierwsze miejsce
wysunęły się maszyny i urządzenia
dla rozwijanego w Polsce przemy-
słu. Natomiast wśród towarów wy-
wożonych do Czechosłowacji po-
czątkowo dominował węgiel i nie-
które półprodukty, a następnie, w
miarę rozbudowy polskiego przemy-
słu coraz poważniejsze miejsce za-
jęły zajmować maszyny i urządze-
nia przemysłowe.

Dzięki takiemu rozwojowi handlu
zagranicznego z Czechosłowacją
kraj ten stał się poważnym naszym
dostawcą obrabiarek do metali, tur-
bin parowych, silników elektrycz-
nych, maszyn dla przemysłu obu-
wniczego, traktorów, samochodów
osobowych oraz maszyn do szycia,
motocykli i odbiorników telewizyj-
nych. W naszym eksporcie do Cze-
chosłowacji pojawiły się natomiast
obok węgla, cynku oraz sody kau-
stycznej i kalcynowanej spore ilości
obrablanych do metali, akumulatorów
i ogniw galwanicznych, elektro-
dów węglowych, suwnic, dźwigów,
transporterów, koparek itp.

W ramach umów o specjalizacji
produkcji i kooperacji szybko roz-
wija się od paru lat m. in. wymia-
na wyrobów hutniczych (wałcówki
o różnych profilach). Ponadto, CSRS
specjalizuje się np. w produkcji,
m. in. na nasze potrzeby, turbin
wodnych i gazowych oraz naszych

DOKONCZENIE NA STR. 6



Widok ogólny budowy wytwórni betonu komórkowego w Szaszlinie (CSRS). Cztery takie zakłady dostarczały do Czechosłowacji w ub. r. naszą Centralną Handlu Zagranicznego „CEKOP”.

Dlaczego ogórek nie śpiewa?

Krucze ogniwo

BARBARA WIŚNIEWSKA

Tego dnia wyjeżdżałam z Bielska-Białej. Przy pożegnaniu z przedstawicielami organizacji społecznych Befamy usłyszałam:

— Tu chyba nie jest najważniejsza, czy akurat ta nasza prawda jest w pełni obiektywna. Dobrze jednak byłoby, gdyby ktoś w Warszawie zastanowił się nad naszymi racjami...

*

Czy można było uniknąć wystąpienia samorządu robotniczego w przedsiębiorstwie przeciwko postępowi technicznemu?

Pytanie szokujące — każdy przyzna. Przed kilkoma jeszcze dniami nawet nie przewidywałam sytuacji, w której aktywność rad robotniczych mogłaby przejawiać się w tak negatywny sposób. Przecież wtedy same rady robotnicze dostarczałyby argumentu tym wszystkim, którzy głosili, że nie mają one u nas racji bytu, bowiem mogłyby wykorzystywać swoje uprawnienia m. in. dla podporządkowania potrzeb gospodarki własnym, partykularnym interesom.

Przed niebezpieczeństwem takiego skompromitowania idei rad robotniczych przestrzegają właśnie przedstawiciele samorządu robotniczego w Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych. Jest to bądź co bądź przedsiębiorstwo, które ma na swoim koncie budowę wielu maszyn o własnej, oryginalnej konstrukcji. Zatem na pewno warto zastanowić się nad przyczynami, które budzą obawy, że załoga Befamy wystąpi przeciwko własnym konstruktorom.

*

Odbiorcy nie szczędzą fabryce słów uznania. W listach, jakie otrzymuje Befama, można znaleźć stwierdzenia tego rodzaju: „...możemy z całym przekonaniem powiedzieć, że dostarczona nam maszyna zabezpiecza najwyższe, nawet nie realne wymagania. Tym samym jesteśmy więcej niż zadowoleni z osiągniętych wyników. Nie możemy dać lepszemu temu wyrazu niż zamawiając dwie następne maszyny...”

Cytowany wyjątek pochodzi z listu nadesłanego przez holenderską firmę. A dyrektorzy krajowych przedsiębiorstw czesankowych, które otrzymały nowe zespoły zgrzeblarskie z Befamy, uważają je za lepsze od importowanych z krajów odgrzybiających od dziesiątków lat wybitną rolę na światowym rynku maszyn włókienniczych.

Befama jednak nie przyjęła w tym roku wielu zgłoszeń zagranicznych odbiorców. Nie może bardziej wydajnie rozwijać eksportu. Fabryka ma bowiem swój portfel po brzożę wypełniony zamówieniami z krajowego przemysłu włókienniczego.

Ale, jak to ma związek z faktem, że przy opiniowaniu projektu planu na 1962 rok KSR zgłosił zastrzeżenie: o ile nie podejmiemy budowy nowych maszyn? Stanowisko to KSR uzasadnił m. in. brakiem możliwości zabezpieczenia materiałowego dla nowej produkcji. Główną przyczyną jest jednak co innego.

Otoż Zjednoczenie systematycznie obciąża Befamę obowiązkami wypracowania dodatkowej akumulacji, która nie znajduje pokrycia w realnych wyliczeniach zakładu. Wiadomo — przedstawiciele władz zwierzchnich intrygują utajone rezerwy mocy produkcyjnych. Zachęcają więc do ich ujawnienia na prostej zasadzie: musisz zrobić więcej, i potem czekają — a może „wystarczy”!

Jeśli jest to jedyna możliwość wykrywania rezerw produkcyjnych w przedsiębiorstwach — można uznać celowość tego rodzaju praktyk. Stosowane powszechnie mają jednak pewien minus. Mianowicie pozbawiają funduszu zakładowego przedsiębiorstwa, które — z przyczyn od nich niezależnych — nie mogą zwiększyć rezerw produkcyjnych. Wydaje się, że do takich właśnie przedsiębiorstw trzeba zaliczyć Befamę.

W ciągu poprzednich dwóch lat KSR w Befamie wielokrotnie zgłaszał zastrzeżenia co do możliwości osiągnięcia dodatkowej akumulacji, założonej w planie opracowanym przez zjednoczenie. Nie można powiedzieć, by zjednoczenie nie uwzględniło postulatów KSR. Rzecz prosta — krąkowym tarem, na zasadzie kompromisu. Kiedy mimo

to okazywało się, że Befama nie może wypracować planu akumulacji, jakkolwiek osiąga wskaźniki wyliczone w swoich planach — trzeba było wielu starań i zabiegów, by przedsiębiorstwu przyznano fundusz zakładowy. Jednak nie obyło się przy tym bez jego zmniejszenia. Wyplaty z funduszu zakładowego za 1960 rok nie przekraczały 30 proc. miesięcznego wynagrodzenia pracowników.

Co będzie z funduszem zakładowym za 1961 rok — nikt nie wie. Befama ponownie bowiem nie wywiązała się ze swoich obowiązków. Fabryka, która cieszyła się opinią jednej z najlepiej pracujących w przemyśle maszynowym — od trzech lat boryka się z takimi kłopotami. Dlaczego?

*

Przyczyn niewykonania planu w 1961 roku były przedmiotem obrad KSR. Burzliwe to było zebranie. W życiu Befamy stanowiło faktycznie punkt zwrotny. Nic dziwnego.

Otóż dyskusanci uznali, że przy napiętych i systematycznie rosnących zadaniach produkcyjnych główną przyczyną trudności jest wprowadzenie „serii pilotowych” nowych maszyn. Produkcja nowej, próbnej serii nie jest przecież wydzielona z ogólnego planu fabryki. A przy budowie nowych maszyn nie da się uniknąć obniżenia wydajności pracy.

Od uznania budowanych w ubiegłym roku nowych maszyn za główną przyczynę niewykonania planu — do rezygnacji z uruchomienia nowej produkcji w tym roku był już tylko krok. Załoga bowiem postanowiła bronić się przed finansowymi skutkami takiego niewykonania planu. A możliwości obrony sprowadzają się praktycznie do zwolnienia tempa budowy nowych maszyn!

Jeden z prototypów zbudowany został w końcu 1961 roku w rekordowym wprost tempie — 3 tygodnie pracowali przy jego montażu konstruktorzy razem z robotnikami (jak to jest w zwyczaju Befamy). Wieczorami, nocami, 50 czy 60 godzin nadliczbowych przepracował każdy z konstruktorów przy tym prototypie? Nikt dokładnie nie wie, konstruktorom i tak nie należy się zapłata za godziny nadliczbowe. Po cóż więc je obliczać...

Choć prototyp jest już gotowy — zgodnie z wspomnianymi decyzjami maszynę tę Befama wprowadzi do produkcji dopiero za dwa lata. Podobnie rzecz ma się z innym prototypem, przy którym badania są już daleko zaawansowane.

Na pewno istnieją możliwości podjęcia jeszcze w tym roku „serii pilotowej” przynajmniej jednego prototypu. Załoga obawia się jednak, że ogromny wysiłek, jakiego wymaga wprowadzenie go do produkcji miałby jeden skutek — plan nie zostałby wykonany. Tak, jak to miało miejsce w ubiegłym roku, mimo przepracowania 150 tysięcy godzin nadliczbowych i wprowadzenia na podstawowych wydziałach nowych norm technicznie uzasadnionych.

*

Zadania obowiązujące Befamę w tym roku są bardzo trudne — poważny przyrost produkcji, która w zasadzie nie jest seryjna. Trudno przeczyć określeń mianem serii 3-6 takich samych maszyn. Gdyby przynajmniej asortyment Befamy nie był tak różnorodny.

W tej fabryce tokarz podczas 8-godzinnej dnia pracy musi często 4-5 razy „przebrać” maszynę. Przedsiębiorstwo bowiem dla swoich nietypowych maszyn produkuje we własnym zakresie tysiące detali. A na dodatki fatalne zaopatrzenie sprawia, że część swojego parku maszynowego Befama musi przeznaczyć na wykonywanie setek i tysięcy części znormalizowanych, jak śrubki, zakrety, uchwyty, które są specjalnością innych fabryk.

Tę i inne obiektywne przyczyny stwarzają szczególne napięcie w bieżącym roku. Jakkolwiek Befama ma możliwość zwiększenia stanu zatrudnienia (w tym roku może zatrudnić dodatkowo 200 osób), nie łagodzi to jednak trudności. Przeciwnie: zgodnie z założeniami planu — nowo zatrudnieni od pierwszych dni pracy powinni osiągnąć taką samą wydajność, jak pozostała załoga. A jest to możliwe tylko na papierze.

Na rynku pracy w Bielsku-Bia-

lej nie odczuwa się nadmiaru wykwalifikowanych robotników. Fabryka może więc liczyć głównie na 60 absolwentów własnej szkoły. Tyle, że przyjdą oni dopiero we wrześniu. Pozostałych, tak niezbędnych Befamie robotników można wprowadzić zwerbować z okolic Żywca. Oznacza to jednak wprowadzenie do wyspecjalizowanej fabryki ludzi, którzy — jak tu mówią — jeszcze wczoraj rąbali drzewo. O osiągnięciu przez nich wydajności pracy przewidzianej dla wysoko wykwalifikowanych robotników nie ma nawet co marzyć.

Na razie więc załoga wykonuje zwiększone zadania własnymi siłami. Jak to jest możliwe? Liczba przepracowanych nadgodzin w styczniu przekroczyła 11 tysięcy (zjednoczenie natomiast przyznało Befamie 12 tysięcy godzin nadliczbowych na cały I kwartał). Mimo wprowadzenia w tym roku norm technicznie uzasadnionych — Befama nie może obejść się bez pracy w tak wielu godzinach nadliczbowych.

A co będzie w przyszłym roku, gdy wejdą do produkcji nowe maszyny? Bardziej przewidujący pracownicy Befamy ostrzegają przed niebezpieczeństwem przetrzymywania prototypów na stacji prób, a dokumentacji nowych maszyn — w biurkach konstruktorów. Za rok historia może się przecież powtórzyć. Nikt nie ma gwarancji, czy Befama ponownie nie znajdzie się w sytuacji, kiedy jedynym sposobem urealnienia planu będzie dalsze opóźnienie budowy nowych maszyn.

Już dziś więc coraz częściej mówi się w Befamie o konieczności osłabienia działalności biura konstrukcyjnego. „Zbyt aktywni są nasi konstruktorzy” — zdanie to powraca natrętnie we wszystkich, z niewielkimi wyjątkami, rozmowach.

Co robić, aby uchronić załogę przed możliwością wyboru pomiędzy dwoma alternatywami, z których jedna sprzecza jest z jej interesem, druga zaś — godzi w interesy gospodarki narodowej?

— Niech pani napisze prawdę. Te naszą prawdę — prosił sekretarz rady robotniczej Befamy. — Bo my w tym roku zdecydowaliśmy się tylko opóźnić budowę nowych maszyn. Czy jednak w najbliższej przyszłości dla wykonania planu nie trzeba będzie nadal ograniczać ich budowy?

*

Befama z racji chociażby swojej pozycji eksportera powinna wprowadzać do produkcji coraz bardziej sprawne i tańsze maszyny. Postęp techniczny jest dla tej fabryki jedną z najbardziej istotnych spraw. Na pewno jednak niedobrze, gdy może być realizowany jedynie kosztem obniżania zarobków załogi.

Wydaje się, że w dotychczasowych kryteriach oceny pracy tego rodzaju przedsiębiorstw — Befama nie jest tu wyjątkiem — w niedostatecznym stopniu uwzględniane są ich specyficzne właściwości. Traktowanie fabryk o jednostkowej w istocie produkcji na równi z przedsiębiorstwami podejmującymi serie produkcyjne jest chyba główną przyczyną nieporozumień, podstawowym źródłem konfliktów. W takich — nazwijmy je wyjątkowymi — przypadkach, wdrożenie „serii pilotowych” z ogólnego planu przedsiębiorstwa byłoby, wydaje się, pożądanym.

Inna sprawa, która wymaga rozważenia jest dość częste „upycha-

Z NPG 1962 r.

Zatrudnienie, wydajność pracy

Bieżący plan 5-letni przewiduje, że liczba zatrudnionych w gospodarce uśrednionej (bez uczniów i zatrudnionych w rolnictwie spółdzielniach produkcyjnych) wyniesie około 7,2 tys. osób.

W porównaniu z 1960 r. oznacza to przyrost stanu zatrudnienia ogółem w wysokości 733 tys. osób. W całej gospodarce narodowej, łącznie z gospodarką drobnostawową (bez uczniów), przyrost zatrudnienia powinien w przybliżeniu wynieść około 817 tys. osób.

Ponadto przewiduje się dość znaczny przyrost zatrudnienia uczniów. Liczba uczniów zatrudnionych w gospodarce uśrednionej w 1965 r. powinna wynieść 231 tys. osób (wzrost w porównaniu z 1960 r. o 185 tys. uczniów), przy czym stan zatrudnienia uczniów w przemyśle uśrednionym powinien wynieść 128 tys. osób (wzrost w porównaniu z 1960 r. o 81 tys. osób).

Przewidywany, niewątpliwie wysoki przyrost zatrudnienia w latach 1961—1965 spowodowany jest odmianą sytuacji demograficznej kraju w porównaniu z poprzednim okresem pięcioletnim. Szacuje się, że przyrost ludności w wieku zdolności do pracy w latach 1961—1965 wyniesie około 945 tys. osób, podczas gdy w poprzedniej pięcioletniej wyniósł około 377 tys. osób.

NPG na rok 1961 przewidywał, można powiedzieć bardzo oszczędne wzrosty zatrudnienia. Liczba zatrudnionych w gospodarce uśrednionej (bez uczniów i zatrudnionych w rolnictwie spółdzielniach produkcyjnych) powinna była wynieść średnio rocznie 7,03 tys. osób, co stanowiłoby wzrost o około 1,5% w porównaniu z 1960 r.

W przemyśle przewidywany stan zatrudnienia powinien był wynieść średnio rocznie 2,963,8 tys. osób (wzrost o 1,1 proc. w porównaniu z 1960 r.), a w budownictwie 783,9 tys. osób (wzrost o 1,4 proc.). Jednakże planowane rozmiany zatrudnienia zostały przekroczone. Trzeba tu dodać, że wskaźniki stanu zatrudnienia ustalone w uchwale Sejmu o NPG na rok 1961, uległy skorygowaniu — na podstawie odpowiednich uchwał Rady Ministrów i KERM — już w pierwszym okresie wykonywania planu.

Pomimo przekroczenia planowanego wzrostu zatrudnienia gospodarka narodowa nie odczuwała braku ubiegłym poważniejszych braków siły roboczej. Zachodził bowiem większy niż przewidywano przepływ siły roboczej z gospodarki chłopskiej do pracy w przedsiębiorstwach uśrednionych oraz wyższy wzrost aktywności zawodowej kobiet.

W tym ostatnim przypadku zasługuje na podkreślenie fakt, że udział kobiet pracujących w gospodarce uśrednionej w ogólnej liczbie kobiet w wieku zdolności do pracy wzrósł z 23,7 proc. w czerwcu 1960 r. do 31,8 proc. w czerwcu 1961 r. W okresie tym nastąpił wzrost udziału procentowego zatrudnionych kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych (poza rolnictwem) z 33,7 proc. do 34,4 proc.

Przebieg stanu zatrudnienia ogółem (bez uczniów) i w najważniejszych działach gospodarki uśrednionej osiągnięty w latach 1960—1961 (według komunikatu GUS o wykonaniu NPG w 1961 r.) oraz planowane rozmiany zatrudnienia, określone w uchwale Sejmu o NPG na rok 1962 — ilustruje następujące zestawienie (stan zatrudnienia w tys. osób)

Co się tyczy uczniów, to ich stan zatrudnienia w gospodarce uśrednionej przedstawia się następująco:

W 1961 r. liczba uczniów wzrosła do 108 tys. w porównaniu z 89 tys. w 1960 r., a w 1962 r. — według NPG — powinna wzrosnąć do 114,5 tys. osób.

Przyrost zatrudnienia osiągnięty w 1961 r. oraz określony w NPG na rok 1962 — wzięty łącznie — przekracza przyrost zatrudnienia określony w wieloletnich rocznych planach 5-letniego. Ogółem i w poszczególne działy, przekroczenia te ilustruje poniższe zestawienie, porównując je z odpowiednimi przyrostami przyjętymi w planie 5-letnim:

A może... Rada Robotnicza

G ENEALINIE pytanie brzmi: dlaczego mimo uprawnień zagwarantowanych ustawą, mimo wielokrotnych uchwał najwyższych instancji partyjnych i związkowych, mimo zachęcających artykułów w prasie fachowej i codziennej i mimo... braku przeciwników Samorządu Robotniczego w zakładach pracy i poza nimi — nie wykazuje on w ostatnim okresie należytej aktywności. Mało tego — działalność Samorządu, jak się to zgodzić stwierdza, z roku na rok słabnie.

Mówią więc jedni: winien jest system zarządzania — znowu mocno scentralizowany. Powiadają inni: nasz system planowania nie pozostawia przedsiębiorstwu żadnej swobodnej inicjatywy, a więc — również Samorządowi. Twierdzą niekiedy: komitety partyjne wykreślają Samorząd w sprawach ekonomicznych przedsiębiorstwa, zamiast działać w tej dziedzinie poprzez Samorząd. Jeszcze inni wskazują na fakt, że władze zwierzchnie przedsiębiorstw lekceważą Samorząd Robotniczy — nie pytają o jego zdanie, nie liczą się z nim — przekazują arbitralnie i dyktando coraz szerszy asortyment opracowywanych poza zakładem obowiązków wskaźników i często zmieniają je w ciągu roku — nie pytając zakładów o zdanie. Wszystkie te powody — i wiele innych — oparte są na stosunkach faktycznych i zaprzeczają im mogą tylko ludzie nie stykający się bezpośrednio z rzeczywistością naszych zakładów pracy.

Ale spróbujmy podejść do sprawy z innej jeszcze strony. Stwierdza się, że osłabia działalność Samorządu, że administracja gospodarcza nie respektuje należycie jego uprawnień, a często podobnie postępują dyrektorzy i kierownicy — czy nawet zakładowe organizacje partyjne lub związkowe. Od razu narzuca się pytanie: jeśli wszyscy gwałtem przeciw Samorządowi — kim właściwie jest ten Samorząd? Kogo konkretnie się lekceważy? Czyżby praw się nie respektuje?

Wiadomo, że Samorząd Robotniczy reprezentowany jest przez Konferencje Samorządu Robotniczego, w skład której wchodzi: POP, Rada Zakładowa i Rada Robotnicza. Trudno powiedzieć, aby jakikolwiek instancja gospodarcza czy społeczna lekceważyła zakładowe komitety partyjne. Z komitetem partyjnym liczą się w zakładzie wszyscy — począwszy od dyrektora i skończywszy na każdym robotniku. Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że rola organizacji partyjnych we wszystkich sprawach zakładów rośnie z roku na rok; autorytet ich jest z reguły uznawany również przez jednostki nadrzędne nad przedsiębiorstwem.

Zastanówmy się z kolei nad rolą organizacji związkowej. Czy w zakładach, w których Rada Zakładowa w przedsiębiorstwie została ograniczona? Czy jest ona lekceważona przez administrację gospodarczą lub inny czynnik społeczny w zakładzie? Takiego zjawiska w zasadzie stwierdzić chyba nie możemy. Zresztą jeżeli fakty takie się zdarzają, to są to dobre praktyki zawsze ukrócone zostaną przez nadrzędne władze związkowe: zarządy okręgowe, zarządy główne, wreszcie — CRZZ.

A może KSR-y jako całość, jako instytucja — są nieuwzględniane? Również i tego faktu nie możemy zaobserwować. Konferencja Samorządu Robotniczego zbiera się okresowo, ale regularnie; przeważnie — raz na kwartał. Omawia ona sprawy problemowe natury zasadniczej. Funkcjonuje — rzecz można — jako parlament, a nie jako egzekutywa.

W okresach między jednym zebraniem a drugim — KSR sama nie działa. Jej organem wykonawczym jest w tym czasie Rada Robotnicza.

Właśnie... Rada Robotnicza. Nie została ona w powyższym wyliczeniu wymieniona. Nasuwa się pytanie — czy właśnie ten trzon Samorządu Robotniczego nie jest czasem tym mało uznanym, lekceważonym, często wyręczanym organem Samorządu Robotniczego? Czy właśnie do niej nie odnosi się te wszystkie zarzuty o osłabienie działalności Samorządu Robotniczego w zakładach pracy? Wydaje się, że tak. A jeśli tak jest, nie widzę potrzeby, aby ukrywać lub zaciemniać ten fakt. Natomiast potrzeba zastanowienia się, jak zmienić ten stan rzeczy i — zgodnie z ustawą i uchwałami naszej partii — ożywić pracę Rad Robotniczych w przedsiębiorstwach, podobnie jak do wykonywania swoich uprawnień, zmusić zainteresowane czynniki do ich respektowania.

I tu nasuwa się jeden wniosek. Skoro Rada Robotnicza (a nie jakieś właściwe kolektywne) reprezentuje działalność Samorządu w okresie między posiedzeniami KSR, to pozwólmy jej działać. Nie żałujmy jej należytych atrybutów władzy wykonawczej i dajmy jej prawo do samodzielnej inicjatywy. Dajmy też o jej regularne funkcjonowanie. Postawmy na jej czele samodzielnych, doświadczonych działaczy. Podbujmy jej autorytet w zakładzie. Nie pozostawiajmy jej do przecięcia w sprzeczności z

Aby klient miał rację

DOBRZE ALE MAŁO

Przed trzema tygodniami postanowiliśmy zająć się bliżej lukami w zaopatrzeniu ludności naszego kraju. Wymieniliśmy wówczas długą listę towarów, których dostawy, według oceny przedsiębiorstw handlowych, kształtują się poniżej zapotrzebowania rynku. W następnych numerach „Życia” opublikowane zostały dwa kolejne artykuły poświęcone brakowi owoców cytrusowych i artykułów chemicznych dla gospodarstwa domowego. *)

Obecnie, z zadowoleniem pragniemy stwierdzić, że nasze artykuły w sprawie zaopatrzenia rynku zbiegły się z inspirowaną przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i Ministerstwo Handlu Wewnętrznego akcją wyszukiwania rezerw wzrostu dostaw na potrzeby rynku. W jej efekcie handel otrzymał zapewnienie ze strony niektórych rezydentów przemysłowych, że tegoroczne dostawy wielu deficytowych towarów będą się kształtowały na wyższym poziomie, niż to zaplanowano w uzgodnieniach zjednoczonego przemysłu z centralami handlowymi. W połowie lutego, na konferencji pod przewodnictwem wicepremiera E. Szyra podjęto ponadto szereg dodatkowych decyzji o zwiększeniu dostaw na potrzeby rynku.

PRZEWIDYWANE UZUPEŁNIENIA

Planowane na br. zaopatrzenie rynku zostało więc w dość istotny sposób uzupełnione.

Przewiduje się np., że zwiększone dostawy w pełni pokryją zapotrzebowanie rynku na żarówki, cukierki twarde, olej sojowy, papierosy z filtrem, papę, niektóre części do telewizorów i niektóre wyroby chemiczne (soda oczyszczona, mydło szare i do pralek).

Dalszemu zwiększeniu mają też ulec, chociaż w stopniu nie tak wydatnym jak to postulował handel, dostawy płatków ośnianych, konserw mięsnych, serów, margaryny, drobiu oraz dostawy wełnianych tkanin płaszczowych i włóczki wełnianej (dzięki ograniczeniu produkcji tkanin mniej poszukiwanych), tkanin płaszczowych bawełnianych, pieluszek dla dzieci i obuwia dziecięcego, niektórych wyrobów dziewiarskich (bielizna dla dzieci i młodzieży), pasmanteryjnych (koronki, nici, guziki), wyrobów emaliowanych (garnki, łyżki, czepakowe, banki), szklanek, radioodbiorników z adapterem, krzesła i papieru toaletowego. Ponadto Zakłady Drobnej Wytwórczości zgłosiły gotowość zwiększenia dostaw odciepów o ok. 310 mln zł, o ile otrzymają zwiększenie limitu zatrudnienia i funduszu płac.

Okazało się więc, że pod presją handlu, popartą autorytetem ERM, możliwe jest lepsze, niż początkowo przez przemysł proponowane, dostosowanie profilu produkcji do potrzeb rynku.

POZOSTAŁE LUKI

Nie na wszystkich odcinkach zaopatrzenia ludności postęp jest jednak na tyle wydatny, aby aparat handlu mógł w całej rozciągłości zrealizować swoje hasło: „klient ma rację”. Nawet bowiem wówczas, gdy te zwiększone plany dostaw zostaną wykonane, pozostanie wiele deficytowych luk w zaopatrzeniu rynku. Zwiększone dostawy nie objęły bowiem wszystkich deficytowych artykułów, a skala wzrostu często jest dość nieznaczna.

Opracowany przez resort handlu, już po uwzględnieniu zwiększonych dostaw, zestaw braków zaopatrzenia obejmuje 29 grup towarowych. Dla zachęcenia naszych Czytelników, zwłaszcza z zakładów produkcyjnych, do bardziej energicznego poszukiwania sposobów likwidacji

tych niedoborów warto je chyba wymienić. Oto one:

- kasze (gryczana i jaglana);
- artykuły strączkowe (groch, fasola);
- wyroby czekoladowe;
- pieczywo cukiernicze (pierniki i wyroby waflowe, a szczególnie obławiane czekoladą);
- słodycze wschodnie (chwała sezamki);
- wędliny trwałe i wędzonki wysokogatunkowe;
- drożdże;
- artykuły mleczarskie (ser syrety, mleko w proszku i skondensowane);
- przetwory warzywne (ogórki konserwowe, groszek konserwowy i koncentrat pomidorowy);
- ryby i przetwory rybne;
- namiasy i używki (żelatyna, przyprawy do zup);
- tkaniny wełniane (koca, „dorki”, walcowa, tkaniny płaszczowe wełniane);
- tkaniny bawełniane (pościelowe szerokie, wyspawo, pętelkowe, pieluszkowe);
- tkaniny lniane (szczególnie ścielkowe);
- artykuły dekoracyjne (dywany, chodniki, firanki);
- wyroby dziewiarskie (helanco i podczoszniki — elastyl);
- wyroby galanterijne (włókiennicze i pasmanteryjne);
- obuwie skórzane (szczególnie dziecięce i chłopców);
- części zamienne do sprzętu motorowego;
- artykuły elektrotechniczne (osprzet, kable);
- naczyń kuchenne;
- zmechanizowany sprzęt gospodarski domowego;
- przybory toaletowe (aparaty, ostrza do golenia);
- aparaty fotograficzne;
- wyroby gumowe (dętki, opony, chodniki gumowe);
- artykuły ceramiczne (szkło stołowe, opakowania, termosy);
- przetwory papiernicze (papier i materiały biurowe, papier toaletowy);
- meble (szczególnie krzesła, komplety i segmenty kuchenne itp.).

W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ

Źródła tych braków, według wstępnej oceny handlu i wyjaśnień przemysłu, są dość różnorodne.

Jeżeli chodzi o takie grupy towarowe jak kasze, strączkowe, drożdże i przetwory warzywne, to u podstaw trudności znajduje się niedość wysoki poziom skupu.

Zaopatrzenie w surowce i materiały limituje dostawy na rynek margaryny, wyrobów czekoladowych, bawełnianej bielizny dzianej, tkanin lnianych, kabli i osprzetu elektrotechnicznego, wyrobów papierniczych (papier toaletowy) i mebli.

Brak zdolności wytwórczych utrudnia poprawę zaopatrzenia w sery i mleko w proszku, pieczywo cukiernicze, szerokie tkaniny pościelowe, tkaniny pętelkowe i pieluszkowe oraz dekoracyjne; wyroby dziane helanco i elastyl, jak również części do pojazdów mechanicznych, niektóre przybory toaletowe, wyroby galanterijne i aparaturę fotograficzną.

Brak części i agregatów przeszkadza w zwiększeniu produkcji lodówek, magnetofonów, wirówek do bielizny itp.

Zadania eksportowe utrudniają zaopatrzenie rynku krajowego w niektóre tkaniny lniane, ceramikę domową (szkło i porcelana), nowoczesne meble, obuwie dziecięce (np. fleksibile), wyroby gumowe itp. I u ich podstaw tkwi jednak nie dość wysoki poziom produkcji.

Ostatecznie, jeszcze raz znajdujemy potwierdzenie stara prawd mówiących, że zwiększenie produkcji, to najszybszy sposób likwidacji luk w zaopatrzeniu. Wspomniawszy zaś gotowość zwiększenia produkcji, zgłoszona przez zakłady drobnej wytwórczości, pod warunkiem zwiększenia limitów zatrudnienia i funduszu płac dowodzi, że nie wszystkie rezerwy zostały już wyczerpane.

Bliższa analiza wykorzystania możliwości produkcyjnych naszych przedsiębiorstw przykładowo tego typu może zapewne wykryć o wiele więcej. Ponadto, jeżeli uwzględnimy, że niektóre luki w zaopatrzeniu utrzymują się już od wielu lat, to trudno jest się również oprzeć wrażeniu, iż nasze programy inwestycyjne nie zawsze uwzględniają najpilniejsze potrzeby rynku.

Nadal będziemy więc kontynuować nasz cykl artykułów poświęcony lukom w zaopatrzeniu ludności.

Czytelników naszych, zwłaszcza tych z przedsiębiorstw handlowych, zakładów wytwórczych i zjednoczeń, którzy lepiej od innych wiedzą, czego i dlaczego jest brak jeszcze raz prosimy o udział w tej kampanii.

G. PIŚKARSKI

1) „Aby klient miał rację”, „Życie Gospodarcze” nr 7 1982.
2) „Cytrusowe problemy”, „Życie Gospodarcze” nr 8 1982 i „W poszukiwaniu mydła do pralek”, „Życie Gospodarcze” nr 9 1982.

Dla kogo ta książka?

Niedawno na półkach księgarskich ukazała się w obliczającej, estetycznej okładce książka pod tytułem „Kuchnia warszawska” (*). Jest to jeszcze jedna encyklopedia sztuki kulinarnej, całkowicie oparta o stare wzory tradycyjnych książek kucharskich. Autorzy postawili się w tej książce tak „unowocześnie” kuchnię i sztukę kulinarną, że Pani Domu, gdyby chciała przyrządzić posiłki i podawać je według wskazówek zawartych w „Kuchni warszawskiej”, musiałaby nie pracować zawodowo, zaniedbać wychowanie dzieci, zaniedbać siebie i dom, a tylko od rana do nocy stać przy kuchni i szpikować, podsmażać, dusić, nadziewać, przyprawiać, uciierać, następnie ozdabiać, podawać, zmywać i znów od nowa to samo bo — rano śniadanko, potem drugie śniadanko czyli przedpołudnie, potem obiad i już podwieczorek za parą, a tu ledwie posprzątało ze stołu trzeba myśleć o kolacji.

W rozdziale — kuchnia i jej urządzenie — autorzy obok tradycyjnego sprzętu „kuchni warszawskiej” — w liczbie 136 sztuk! — omawiają i zalecają sprzęt zmechanizowany w ilości 35 sztuk!

W jakiej kuchni domowej takie ilości sprzętu można pomieścić i po co?

Pomijam już sprawę skromnych, ograniczonych metrażem pomieszczeń kuchennych w nowoczesnym naszym budownictwie, jak również skromny, dokładnie w liczbach określony metraż mieszkalni, w którym żyje przeciętna rodzina w Warszawie jak i w większości miast w Polsce. Rozbudowywanie atmosfery kuchennej-jadalniowej emanującej z kart tej książki traci „myszkę”.

W „Przedwiośniu” St. Żeromskiego w dwukolorowym słachem Wielosławkich uprawiano staropolską kuchnię, według wszelkich wymogów ówczesnego życia.

Przyjęcia, bale zaszczankowe, śniadanka... itp.

W książce noszącej tytuł „Kuchnia warszawska” autorzy wyraźnie skłaniają się do takiego stylu życia, podają nawet rysunek z oznaczonymi gwiazdką honorowymi miejscami na uroczystość rodzinną czy przyjęcie na 31 osób! Nie licząc dzieci, bo dla tych proponują „ustanówić osobny stółik” najlepiej w innym pokoju... (str. 79).

Zapytuje Panna Redaktora, w jakim mieszkaniu nowoczesnym może odbyć się podobny bal?

Co na taki „bal” powiedzą sąsiadzi z dołu i z góry? I jeszcze, jaki budżet domowy mieli autorzy na myśl, omawiając szczegółowo organizację takich przyjęć?

Żyjemy w XX wieku; postępy wiedzy w różnych dziedzinach nauki, a techniki w szczególności zmieniły nasze upodobania, wyrobiłyśmy mielibyśmy, czy szlachetnych przyzwyczajeni i jakkolwiek cegieł jeszcze strasza nas widma drobno-mieszczańskich zwyczajów starym stylu dostosowanym do nowoczesnej kultury życia i jego dzisiejszych potrzeb.

Kobieta — Pani Domu rozporządza skromnymi środkami materialnymi, skromnymi warunkami lokowymi, a przede wszystkim pracuje zawodowo, społecznie, wychowuje dzieci i nie można jej zapędzać z powrotem do kuchni, która — nota bene — również ulega rewolucji technicznej i technologicznej.

Wprawdzie byłoby niesprawiedliwym nie wspomnieć, że w książce jest rozdział pt. „Koncentraty”. Stanowi on jednakże skromny margines właściwego zróżnicowania wieloletniej historii kuchni na modłę starodawną.

Książka „unowocześniona” rozdziałem teoretycznym „Odywianie człowieka” i dano jej podbudowę naukową tabelami, w których czytelnik znajdzie określone dzienne zapotrzebowanie na białko, witaminy, węglowodany, sole mineralne itp. składniki odżywcze.

Natomiast nie uwzględniono w niej zupełnie sposobów przyrządzania dań z półfabrykatów przygotowywanych przez przemysł spożywczy, gastronomiczny i garmarzy, nie podano przepisów na wykorzystywanie na szeroką skalę mrożonek, nie uwzględniono zestawów obiadowych i posiłków kombinowanych z dań gotowych i szerokiej skali surowców przyrządzonych szybko do tych potrzeb.

Jakkolwiek książka znajduje wielu chętnych nabywców, nie jesteśmy pewni czy rola jej będzie pożądana w aspekcie budowy nowoczesnego stylu życia w rodzinie i społeczeństwie.

MARIA SADULSKA

*) Kuchnia warszawska — Praca zbiorowa. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego — Warszawa, 1961.

Actualności GOSPODARSTWA

Inwestycyjne dysonanse

Wojewódzkie komisje rozdziału robót budowlanych już w styczniu zakończyły swoją pracę, a więc o miesiąc wcześniej niż w r. ub. Podsumowanie wyników ich działalności wykazało, że zdolność przerobowa przedsiębiorstw budowlano-montażowych, głównie w związku z przejęciem przez nie prawie całości spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, jest o 3,3 mld zł niższa od zgłoszonych przez inwestorów zapotrzebowań.

W połowie lutego KERM zwiększył przedział zadania przedsiębiorstw budowlano-montażowych o ok. 1,2 mld zł. W chwili obecnej trudno jednak przewidzieć, czy jest to zwiększenie dostateczne, czy też nie.

W wyniku bowiem opóźnień w składaniu przez inwestorów w oddziałach Banku Inwestycyjnego planów rzeczowo-finansowych nie przeprowadzono jeszcze kontroli przygotowania inwestycji do realizacji. Nie wiadomo więc, ile z rozdzielonych już między przedsiębiorstwa budowlano-montażowe robót zostanie przez bank zablokowanych z powodu niedostatecznego przygotowania do realizacji. (Pis.)

Oslabienie sprzedaży ratalnej

W wyniku wprowadzonych w r. ub. ograniczeń sprzedaży ratalnej kredyt udzielony przez ORS na zakupy ratalne był w styczniu br. o ok. 21 proc. niższy niż w styczniu r. ub. Jeszcze wyraźniej ograniczenie sprzedaży ratalnej widoczne jest w porównaniu wysokości kredytów udzielonych przez ORS w styczniu br. i w ostatnich miesiącach r. ub.

W styczniu br. były one o ok. 53 proc. niższe niż w grudniu i o 43 proc. niższe niż w listopadzie r. ub.

Najgłębsze osłabienie sprzedaży ratalnej nastąpiło w styczniu br. w Białymstoku, Łodzi, Lublinie, Wrocławiu, Olsztynie, Zielonej Górze (o 30-35 proc.). Wzrosła sprzedaż ratalna jedynie w Katowicach (o 4,3 proc.). (Pis.)

Usługi wciąż kuleją

Obroty handlu detalicznego w 3 głównych centralach (WZP, ZSS i CBS), jak już podawaliśmy, wzrosły w styczniu br. o 3,2 proc. przy ogólnym wzroście obrotów detalicznych o 4,4 proc. Niższą dynamikę wzrostu, jak wynika z ostatnich obliczeń, wykazywał natomiast wpływ z tytułu usług, które w styczniu br. były tylko o 2,5 proc. wyższe niż w r. ub.

W zestawieniu z planowanym na br. 16,8 procentowym wzrostem usług dla ludności jest to osiągnięcie wysoco niedostateczne. (Pis.)

4 ŻYCIE GOSPODARSTWA

10/547 — 11.III. 1982

System planowania a eksport

DOKONCZENIE ZE STR. 1

letnim powoduje, że gospodarka narodowa „idzie” na pełnych obrotach. Zapotrzebowanie na maszyny i urządzenia z reguły wyprzedza ich podaż. Bilanse materiałowe są napięte. Napięcia istnieją również w różnych przekrojach (rejonowych, zawodowych) krajowego bilansu siły roboczej. Wszystko to wymaga nacisku na import, stwarza trudności we wzroście dostaw na eksport. Zagadnienia te były wielokrotnie i od różnych stron omawiane na łamach „Życia Gospodarczego”, w tym również przez niżej podpisanego. Sfera powstawania i rozwiązywania tych przyczyn, to jednak przede wszystkim prace nad planem wieloletnim, czy w ogóle polityka inwestycyjna, czemu poświęcony był poprzedni artykuł. Przedmiotem tego są przeszkody niezależne od wielkości, struktury i wzajemnych, korelacji krajowych mocy produkcyjnych. Nie chodzi tu więc o wspomniane wyżej przeszkody. Przeciwnie, przyjmujemy je jako fakt. Chodzi natomiast o ustalenie, czy co i w jaki sposób może pogłębiać je lub łagodzić bądź wręcz przeciwnie tworzyć nowe przeszkody wzrostu dostaw na eksport. Na tym z góry zawężonym, lecz wcale nie małym polu manewru, system planowania należy niewątpliwie do czynników o podstawowym znaczeniu.

W planowaniu produkcji na eksport spotykamy się ze znacznie większą liczbą niewiadomych, niż w planowaniu produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego. Pewna, i to wcale niebagatelna część dostaw na eksport nie może być dokładnie określona asortymentowo w trakcie opracowywania planów produkcji. Określić ją można dopiero na podstawie konkretnych zamówień zagranicznych (kontraktów). Napływ tych zamówień zależy oczywiście od jakości naszej działalności akwizycyjnej. Z góry jednak można powiedzieć, że poza pewnymi moimi dobrami inwestycyjnymi, nie uzyska się ich z rocznym, często nawet z kwartalnym wyprzedzeniem. Inna część dostaw na eksport jest wprawdzie możliwa do wyspecyfikowania równolegle z pracami nad planem produkcji. I ta część jest jednak znacznie mniej stabilna od dostaw na rynek wewnętrzny. Opiera się ona, przynajmniej w obrotach z krajami kapitalistycznymi, na przewidywaniach zbytu. Realne możliwości lokacyjne mogą więc wymagać zmian układu asortymentowego czy indywidualnego wykonania nawet uzgodnionych wcześniej dostaw. A więc wniosek pierwszy: plan dostaw na eksport jest znacznie większym przybliżeniem niż plan produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego; wszelkie odchylenia rzeczywistego układu asortymentowego od założonego w planie powodują zmianę zapotrzebowania materiałowego, wskaznika wydajności, funduszu płac czy zatrudnienia, które ustalono w oparciu o założenia planowe; ergo wykonanie planu dostaw na eksport wymaga odpowiedniej korekty zadań i środków sta-

wianych do dyspozycji przedsiębiorstw.

Wniosek drugi wiąże się spójnie z pojęciem planowania na eksport. W sfacie okresu, planowego pojawiają się nowe, nie ujęte w planie możliwości powiększenia eksportu wyrobów już produkowanych i zbywanych za granicą, bądź nowych zupełnie pozycji. Fakt, że plan dostaw na eksport jest większym przybliżeniem niż plan produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego, zwiększa ciężar gatunkowy tego zagadnienia. Wykorzystanie możliwości powiększenia eksportu w drodze ponad i poza planowej produkcji wymaga dodatkowych dostaw materiałowych — powiększenia funduszu płac, dodatkowego zatrudnienia.

Na ile obu tych wniosków nasuwają się jednak pytania o znacznie szerszym znaczeniu. Czy są to tylko specyficzne cechy produkcji na eksport? Czy nie dotyczą one również produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego? Czy wielokrotnie nie podkreślaliśmy konieczności bardziej elastycznego stosowania się producentów do automatycznie zmieniających się w sposób nieprzewidywalny w planach potrzeb i gustów odbiorców krajowych?

W istocie rzeczy produkcja eksportowa jest szczególnym przypadkiem, ogólnego problemu: system planowania a lepsze wykorzystanie możliwości produkcyjnych na bazie istniejącego potencjału gospodarczego. Szczególnym w sensie absolutnym, a więc z natury rzeczy mniejszych możliwości kształtowania zapotrzebowania oraz jego wymiarności w ogóle. Szczególnym również w sensie względnym, a więc aktualnie znacznie ostrzejszym wymogów przystosowywania produkcji do zmiennej struktury zapotrzebowania oraz faktu, że handel zagraniczny stał się barierą rozwoju gospodarki narodowej. Ten właśnie problem jest punktem wyjścia Uchwały Biura Politycznego, z tego też punktu widzenia określa ona kierunki zmian systemu planowania. Przedzmy do ich bliższego omówienia.

DWA RÓWNOLEGLE ROZWIĄZANIA

Najprostszym i najbardziej skutecznym usunięciem przeszkód w zakresie realizacji produkcji na eksport byłoby jej wyodrębnienie oraz przystosowanie systemu planowania do specyfiki tej produkcji. Wyodrębnienie dostaw na eksport z ogólnego planu produkcji jest na pewno możliwe. Nie stwarza to jednak przesłanek dla rozwiązania wspomnianych wyżej przeszkód. Aby je usunąć w drodze elastycyzacji systemu planowania trzeba wyodrębnić również takie składowe elementy planu produkcji jak zaopatrzenie materiałowe, fundusz płac czy zatrudnienie. W większości zakładów produkcyjnych zarówno na potrzeby rynku wewnętrznego jak i na eksport jest to jednak praktycznie niemożliwe. Podstawowy proces produkcyjny jest tu bowiem wspólny dla całej produkcji, a jej podział następuje dopiero na etapie wykonania. A więc:

Rozwiązanie pierwsze. Istnieje pewna ilość zakładów, bądź oddziałów produkcyjnych pracujących wyłącznie lub prawie wyłącznie na eksport. Zakłady te trzeba zewidencjonować i wprowadzić w nich odrębny, dostosowany do specyfiki produkcji na eksport system planowania.

Postanowienie to będzie miało niewątpliwie poważny wpływ na dalszą aktywizację eksportu. Jego znaczenie wykracza jednak daleko poza dziedzinę produkcji na eksport. Opracowanie i wprowadzenie w życie odrębnego, bardziej elastycznego systemu planowania w zakładach specjalizujących się w produkcji na eksport może i powinno stać się ważnym przyzwyczajeniem i wkładem w szybsze doskonałe naszego systemu planowania w ogóle.

Rozwiązanie drugie. W zakładach przemysłowych lub ich oddziałach pracujących zarówno na potrzeby rynku wewnętrznego jak i na eksport wspomniane wyżej przeszkody trzeba usunąć w ramach obowiązującego systemu planowania.

W dziedzinie zaopatrzenia materiałowego oznacza to: przyznanie priorytetu oraz pełne zabezpieczenie produkcji na eksport przewidzianej w planie; stworzenie planowych rezerw podstawowych oraz specjalnych surowców i materiałów do produkcji przeznaczonych z góry na adaptację zapotrzebowania materiałowego wynikającego z planu, w stosunku do zapotrzebowania wynikającego z faktycznej realizacji dostaw na eksport; umieszczenie tych rezerw poza normalnym trybem zaopatrzenia, w centralnych bądź rejonowych hurtowniach zbytu.

W dziedzinie zatrudnienia i funduszu płac oznacza to: przyznanie priorytetu i pełne pokrycie potrzeb planowej produkcji na eksport; stworzenie planowych rezerw zatrudnienia i funduszu płac na pokrycie omówionych wyżej odchyleń rzeczywistego układu asortymentowego w stosunku do tego jaki założono w planie; dostosowanie systemu norm pracy w szczególnie gwałtowniejszym przemyśle do odmiennej technologii produkcji na eksport.

Są to jak widać dwa rozwiązania wzajemnie uzupełniające się, równoległe, a nie alternatywne. Efektywność drugiego z nich w znacznym stopniu uzależniona jest od jakości prac planistycznych w resortach przemysłowych i zjednoczeniach. Jakości nie tyle w sensie ich większej precyzji, co realności. Praktyka fikcyjnego planowania z nadzieją, że na ważne, z ogólnego gospodarczego punktu widzenia zagadnienia dostanie się i tak z puli centralnej, nie jest niestety wyjątkiem. Ocena tego typu praktyk leży jednak poza zasięgiem jakiegokolwiek systemu planowania. Jest to sprawa czysto administracyjna. W tym też trybie może i musi być rozwiązywana.

PRODUKCJA POZA I PONADPLANOWA

Usunięcie przeszkód hamujących wzrost ponad i poza planowych dostaw na eksport w ramach istniejącego systemu planowania jest i trudniejsze i łatwiejsze zarazem.

Przypomnijmy. Gospodarka „idzie” na wysokich obrotach. Zapotrzebowanie na maszyny i urządzenia wyprzedza z reguły ich podaż. Bilanse materiałowe, a także pewne przekroje bilansu siły roboczej w skali całego kraju są napięte. Znaleźliśmy dodatkowe środki na rozwinięcie ponad- czy poza planowej produkcji na eksport jest więc znacznie trudniejsze niż w odniesieniu do produkcji na eksport przewidzianej w planie. Jeśli uwzględnimy ponadto, że zapewnienie tych środków może pociągać za sobą znaczne, dodatkowe powiększenie importu, rozwój poza czy ponad planowych dostaw na eksport jest tym cenniejszy, im bardziej opiera się on na nadwyżkach surowców pochodzenia krajowego, na lepszym wykorzystaniu istniejących mocy produkcyjnych i zasobów siły roboczej.

Istnieją jednak, i to wcale nie małe możliwości ponad i poza planowej produkcji na eksport, które nie napotyka na żadną ze wspomnianych wyżej trudności, bądź tylko na jedną z nich. Wykorzystanie tych możliwości uzależnione jest też w pełni od systemu planowania. Ponieważ chodzi tu tylko o produkcję na eksport, elastycyzowanie systemu planowania jest znacznie łatwiejsze niż w stosunku do produkcji objętej planem. Jakże więc przystało kierunki rozwiązań?

Zacznijmy od zaopatrzenia materiałowego. Przeszkodą są tu nie surowce pochodzenia krajowego, w których istnieje nadwyżki produkcyjne, lecz surowce pochodzenia zagranicznego bądź, co na jedno wychodzi, pochodzenia krajowego, w których nie dysponujemy jednak żadnymi nadwyżkami. Innymi słowy trudność polega na zabezpieczeniu poza i ponadplanowej produkcji na eksport ponadplanowym importem, chodzi o import dla eksportu. Ministerstwo Handlu Zagranicznego dysponować będzie środkami na ten cel. A problem czasu? Będzie to tzw. szybki import. Ponadto w wielu przypadkach omówione poprzednio rezerwy podstawowych i pomocniczych surowców i materiałów czy półproduktów, a także rezerwy państwowe mogą być wykorzystane dla natychmiastowego pokrycia tego zapotrzebowania, następnie zaś zrefundowane dostawami importowymi ze środków będących w dyspozycji MHZ. Warunkiem tego typu operacji jest jednak: jej ogólna opłacalność ekonomiczna, równowartość płatnicza (walutowa) wydatków poniesionych na import z wpływami uzyskanymi za poza i ponadplanowy eksport oraz powiększenie per saldo uzysku dewizowego kraju.

Przejdźmy do spraw funduszu płac, choć dotychczasowe przepisy w tej dziedzinie trudno zaliczyć do przeszkód o charakterze podstawowym. Banki miały prawo i uznawały

za ekonomicznie uzasadnione przekroczenia funduszu płac związane spoza czy ponadplanową produkcją na eksport. Prawda. Analiza dokonywana była z reguły już po produkcji tej produkcji. Zakład ponosił więc ryzyko czy zostanie mu to uznane czy nie, bądź też nie chciał ponieść tego ryzyka i nie podejmował poza czy ponadplanowej produkcji na eksport. Przeszkoda ta została usunięta. Kontrola bankowa obowiązywać będzie nadal w tej dziedzinie. Będzie ona jednak dokonywana przed, a nie po produkcji poza czy ponadplanowej produkcji na eksport. Równocześnie uznano możliwość przekraczania limitu zatrudnienia, jeśli wiąże się to i warunkuje podjęcie ponad czy poza planowych dostaw na eksport. W ten sposób, w ramach obowiązującego systemu planowania, usunięta zostanie druga (obok zaopatrzenia materiałowego) — główna przeszkoda wykorzystania możliwości poza i ponadplanowej produkcji na eksport, przeszkoda, która ze szczególną ostrością dała o sobie znać w ubiegłym roku.

Omówione wyżej kierunki usunięcia przeszkód na drodze dalszej aktywizacji eksportu nie zostały uzupełnione, jak w poprzednim artykule, wstawkami odsyłającymi do konkretnych aktów normatywnych bądź charakterystyką wynikającego z nich trybu rozwiązywania poszczególnych zagadnień. Jest to możliwe po ukazaniu się tych aktów normatywnych, a są one dopiero opracowywane. Lukę tę postaramy się uzupełnić. Miejmy nadzieję w terminie krótszym od normalnego, niestety bardzo jeszcze długiego cyklu uzgadniania tego typu dokumentów.

Znalezienie wprowadzenia w życie omówionych wyżej zmian w systemie planowania, a przede wszystkim odrębnego, bardziej elastycznego planowania w wydzielonych zakładach i oddziałach produkcyjnych specjalizujących się w produkcji na eksport wykracza — jak to już wspomnieliśmy — poza sprawy handlu zagranicznego. Może to, i powinno stać się pewnym „stopniem podejścia” pod elastycyzację naszego systemu planowania w ogóle, dokonany co prawda na jednym tylko, ale bardzo kluczowym — z punktu widzenia realizacji trudnych zadań planu pięcioletniego — odcinku. I ten względ przemawia więc za biegiem i wnioskami sędziem realizacją postanowień Biura Politycznego w tej dziedzinie.

Omówione wyżej kierunki zmian w systemie planowania produkcji na eksport skierowane są na usunięcie przeszkód, stworzenie sprzyjających warunków ekonomicznych dla walki o dalszą aktywizację eksportu, o przełamanie barier rozwoju gospodarczego jaką stał się handel zagraniczny. O wynikach tej walki decyduje jednak nie tylko sprzyjające warunki ekonomiczne, lecz również bodźce materialnego zainteresowania oraz dyscyplina dostaw na eksport. Do spraw tych wrócimy w następnym artykule.

WIESŁAW RYDYGIER

dań planowych — wymagała poddania nowym kryteriom wszystkich dziedzin, składających się na warunki, w jakich zjednoczenia działają. Koncepcja ta stanowiła antycypację — wyprzedzenie szeregu zmian w systemie planowania i finansowania oraz systemie rozliczania z wykonania zadań (wraz z systemem budżetowym).

Z tego punktu widzenia należało by mówić o wprowadzeniu zasady planu wieloletniego (wraz z wieloletnimi normatywnymi finansowymi), jako podstawy działania zjednoczeń i poszczególnych przedsiębiorstw. Plan taki, w przeciwieństwie do systemu "obecnego" wyznaczania zadań i nakładów na przeciąg 1 roku, miałby poważne walory. Ustabilizowana perspektywa byłaby czynnikiem zachęcającym do podejmowania przedsięwzięć pracochłonnych i kosztownych (np. postęp techniczny, racjonalna organizacja produkcji), których efektywności zawyżają nie można liczyć w skali jednego roku.

Konsekwencją takiego kierunku zmian byłoby przejście na bardziej naukowe metody planowania, opierające m. in., w miejsce dotychczasowych wskaźników ilościowych stosowanych uniwersalnie, wskaźnikami i miernikami jakościowymi, ściślej dostosowanymi do specyfiki poszczególnych przedsiębiorstw i lepiej odzwierciedlającymi ekonomiczne wyniki. Jednocześnie należałoby poczynić kroki w kierunku ujednolicenia i zsynchronizowania bodźców ekonomicznych i dostosowania ich do potrzeb rozrachunku gospodarczego na szczeblu zjednoczenia.

Rozrachunek ten wydaje się być niezmiennie istotnym instrumentem prawidłowego, zgodnego z założeniami, funkcjonowania zjednoczeń. „Powinno to się wyrazić m. in. w materialnym zainteresowaniu jednostek nadrzędnych (zjednoczeń) w wynikach gospodarczych podległych im przedsiębiorstw, w prawie redystrybucji środków finansowych pomiędzy przedsiębiorstwa, w przeprowadzaniu bezpośrednich rozliczeń z budżetem państwa i rozdziale państwowych dotacji obrotowych”⁵. Rozrachunek gospodarczy wraz z innymi czynnikami, jak np. zaplecze naukowo-techniczne i organizacyjne, zawiązywałby rzeczywiste zjednoczenie w jedną całość, w kompleksowy „zwarty organizm gospodarczy”.

Czy tak pojęta rola, funkcje i prerogatywy zjednoczenia nie pozostają jednak w sprzeczności z ustawową samodzielnością przedsiębiorstwa? W aktualnym teoretycznym ujęciu samodzielną jest zarówno przedsiębiorstwo, jak i zjednoczenie (czyli kierownictwo branży). A więc — dwa podmioty w obrębie jednego, mającego być kompleksowym, organizmami gospodarczymi. Wydaje się, że decyzja o zakresie centralizacji i decentralizacji w branży, o tym jakie funkcje (np. zaopatrzenie, zbytnie, ceny itd.) mają pozostać w przedsiębiorstwie, a jakie przekazać kierownictwu zjednoczenia — powinna być każdorazowo podejmowana w zjednoczeniu w formie demokratycznej dyskusji i uzgodnionych ustaleń. Urzędowe forum dla tego typu działalności istnieje — kolegium zjednoczenia, ewentualnie przy konsultacji z samorządami robotniczymi.

Począwszy we wspomnianych wyżej dziedzinach bądź nie podjęto, bądź zrealizowano je tylko częściowo, bądź też nastąpiły decyzje i kroki niekonsekwentne lub wręcz sprzeczne z duchem i literą reformy struktury zarządzania. Postulat rozrachunku gospodarczego zrealizowano tylko w przedsiębiorstwach, i to w sposób niekonsekwentny i pełen sprzeczności (wskaźniki i mierniki ocen ilościowe, sprzeczności bodźców). Zjednoczeniu natomiast postawiono funkcję „przekaznikową”. Nie rozlicza się ono z wyników gospodarczych przedsiębiorstw w ca-

łości, lecz w gruncie rzeczy oddzielnie nie tylko z poszczególnych przedsiębiorstw, ale i poszczególnych pozycji. Fakt ten jest zresztą logiczną konsekwencją systemu wskaźnikowo-nakazowego, normującego szczegółowo każdą niemal dziedzinę działalności przedsiębiorstw i branży — systemu, który „nie dorósł” do rozrachunku gospodarczego.

Aktualny mechanizm wzajemnych stosunków, jako konsekwencja powyższych niekonsekwencji, wytworzył natomiast pewne schematyczne reguły, szablonowe nawyki, dogmaty, specyficzne „obyczaje”. Temu głównemu mechanizmowi poświęciliśmy ostatnio serię naszych artykułów.

Weźmy np. wskaźniki dyrektywne składające się na plan roczny. W tej chwili abstrahujemy od trybu i techniki ich opracowania. Chodzi

formalnej, wielu zjednoczeń. Niektóre jednak musiały te placówki dopiero organizować. Ale zjednoczenia traktowane są przez przepisy i władze finansowe, jak zwykłe jednostki budżetowe, wręcz urzędy, i niejednokrotnie muszą się uciekać do wybiegów, aby zrealizować swe statutowe uprawnienia do organizowania swego zaplecza.

Nie są więc obecnie zjednoczenia faktycznym gospodarzem branży, zależnym od jej wyników. Stały się wbrew założeniom, przedmiotem gospodarowania.

System „odgórnej” działalności operatywnej zastąpił antycypowany reformą struktury zarządzania rozrachunek gospodarczy zjednoczenia. W ten sposób wzięły, mające integrować branżę, nie zostały zawiązane. Zjednoczenie stało się „sam na

sze place, co powoduje określone efekty kadrowe w zjednoczeniach”⁶.

Wszystko to czyni ze zjednoczenia „skrzynkę pocztową”, instytucję przekazywającą, której troską główną jest formalne sprośnięcie wymaganiom władz zwierzchnich. Wytworzyły się więc swoiste metody mające kojarzyć asekurację wobec władz wyższych z możliwie arbitralnym egzekwowaniem decyzji od przedsiębiorstwa. Znajduje to m. in. wyraz w zbyt późnym z reguły przekazywaniu do przedsiębiorstwa niektórych wskaźników dyrektywnych do planów techniczno-ekonomicznych (np. akumulacji) oraz wskaźników dla dodatkowego funduszu zakładowego i premiowego, co ustawa przedsiębiorstwa z góry na płaszczyźnie biernie akceptacji.⁷

Nie dziwny się więc w takiej sytuacji, że: pewnych zasadniczych spraw nie potrafi, lub może nie chce, załatwić kolegium zjednoczenia. Ową demokratyczną w założeniu i intencji ustawodawcy organ opiniujący i po części stanowiący, przypomina w wielu zjednoczeniach i przypadkach odprawę robotniczą dyrektorów przedsiębiorstwa, na których otrzymują oni „zadania do wykonania”. Kolegium bowiem może spełnić swą rolę w niektórych tylko zagadnieniach, bynajmniej nie zasadniczych dla przedsiębiorstwa i branży; w tych sprawach decydują wskaźniki¹².

W tym świetle łatwo również dostrzec przyczyn pomijania i ignorowania samorządu robotniczego oraz jego uchwał. Protesty, zastrzeżenia lub uwagi i propozycje zgłaszane przez KSR do planów są zjawiskiem nader częstym. Trzeba by się jednak bardzo potrudzić, aby znaleźć przynajmniej parę przypadków, kiedy zjednoczenie przyjęło formalnie do wiadomości opinię samorządu i nadało sprawie bieg zgodny z obowiązującymi przepisami i ustawami¹³. Po co, kiedy stwarza to tylko dodatkową mitręgę, a szanse załatwienia są prawie żadne, tak jak prawie żadna jest odpowiedzialność wobec wnioskodawcy.

Wszystko to potwierdza tezę wypowiedzianą na wstępie artykułu — o istnieniu poważnych sprzeczności przede wszystkim w realizacji zasad nowej struktury zarządzania. Między strukturą tą a metodami planowania i finansowania, systemem rozliczeń z zadań i ich egzekwowania — powstał rozdział. Zarazem opisane zjawiska z zakresu praktyki gospodarczej stanowią niewątpliwie próbę zlikwidowania tych sprzeczności i uczynienia z nich jakiejś możliwej konsekwentnej jednostki. Są to jednak próby specyficzne. Odbywa się bowiem, jak dowodzą opisane fakty, proces dostosowywania wybiegających naspród metod zarządzania do niezmienionych „sposobów” planowania, finansowania, rozliczania. Wracamy tedy do punktu wyjścia. Integracja na odwrót.

Jest przy tym okolicznością znamionną, że środki z arsenału stosowanego przez władze zwierzchnie — resorty, obracają się w pewnym sensie przeciwko nim. Przy wielu okazjach słyszymy w ministerstwach narzekania na zjednoczenia. Ze zbytnie drobiazgowość dzwonią lub przejeżdżają do resortu, i to koniecznie zaraz do wiceministra. Ze zjednoczenia mające siedzibę w jednym gmachu, często na tym samym piętrze, z reguły nie rozmawiały ze sobą inaczej, niż za pośrednictwem ministerstwa. „Jak w takich warunkach pracować koncepcyjnie, perspektywicznie itd.” — rozlegają się głosy. Tak to zamieszanie do „operatywności”, autorytet budowany na drobiazgowym i sztywnym kierowaniu podległymi jednostkami, bije rykoszetem w resorty, faktycznie utrudniając im z kolei pracę koncepcyjną i perspektywiczną, do której są powołane. Systematyczne łamanie uchwał, pomijanie kompetencji niższych ogniw, „zastępowanie ich” — powoduje pomniejszenie kompetencji

i nieodparte tendencje do przesuwania odpowiedzialności w górę („niech decyduje ten o oczko wyżej”). Dalsza konsekwencja — to spadek inicjatywy, której domagają się resorty, swym stylem działania i pracy jednocześnie tę inicjatywę włączając ograniczając. Słowem — pozornie błędne koło, ale zrozumiałe w świetle praktyki, mówiącej o rzeczywistych, niezwykle skromnych kompetencjach zjednoczeń. I to nawet zjednoczeń wiodących. Ich formalne uprawnienia ustępują wobec siły wyższej resortów. To niechybnie także jedna z przyczyn trudności w koordynacji branżowej¹⁴.

Nie ulega wątpliwości, że przyczyny takiej sytuacji tkwią i w zjednoczeniach. Można z pewnością wysuwać pod ich adresem uzasadnione pretensje, że „ustawili” się w pozycji wygodnej i, że zbyt słabo i gościnie upominają się o swe uprawnienia¹⁵. Być może, niektórzy odpowiedzialni pracownicy tych ogniw wolać odgrywać rolę „kurierów” załatwiających w trybie awaryjnym interwencje i skargi, i to często na modłę oportunistyczną, zamiast w sposób odpowiedzialny i, powiedzmy wprost, następczący większe trudności, rozwiązywać bieżące i perspektywiczne problemy produkcji, organizacji, postępu technicznego, ekonomiki i innych dziedzin branży. Można to przypisać częściowo i nieprzewidywanym tradycjom funkcjonalizmu i „urzędowania”. Niezbędne jednak jest tu zastrzeżenie, iż linia demarkacyjna między nieudolnością lub wprost niechęcią a faktyczną niemożnością mieć być w takiej skomplikowanej sytuacji siłą rzeczy płynna i mglista. Decydująca jest kwestia warunków, w jakich przyszło zjednoczeniu działać i realizować swe ustawowe i statutowe zadania. Gdy warunki w zakresie planowania, finansowania i rozrachunku gospodarczego na szczeblu zjednoczenia stworzą harmonijną całość ze strukturą zarządzania — o wiele łatwiej będzie można dokonać eliminacji subiektywnych przyczyn zła.

Zapewne nie poruszyliśmy tu wszystkich zagadnień. Tak np. szerszego i głębszego naświetlenia wymagałaby konstrukcja rachunku ekonomicznego na szczeblu zjednoczenia. Ale komentarzem tym nie zamierzamy problemu pracy zjednoczeń; sprawa jest otwarta i w niektórych aspektach wciąż dyskusyjna. Raczej rejestrujemy, na podstawie aktualnej znajomości spraw stan faktyczny. W dalszym ciągu będziemy starali się przedstawić nowe fakty i nowe okoliczności oraz je oświetlać. Liczymy na udział w dyskusji przedstawicieli resortów, a także przedsiębiorstw i, oczywiście, zjednoczeń. Dla dobra pacjenta — konsylium trwa.

W. D.

- 1) Uchwała Rady Ministrów nr 128 z dn. 18.IV.1958 w sprawie zmian struktury organizacyjnej państwowego przemysłu kluczowego wraz z załącznikiem: „Wytyczne” w sprawie tych zmian.
- 2) W sprawach tych odbyło się w ubiegłych latach szereg narad na różnym szczeblu.
- 3) Uchwały Rady Ministrów: nr 280/59 w sprawie usprawnienia obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego oraz nr 185/60 o współpracy i koordynacji branżowej.
- 4) „Wytyczne” (załącznik do Uchwały RM nr 128/58), dział B. Zjednoczenia.
- 5) „Zysk, ceny i zjednoczenia” — W. Brus — nr 9/58 ZG.
- 6) Por. uchwałę RM nr 704/57 oraz uchwałę RM nr 128/58.
- 7) „Zjednoczenie czyli rozdział nieudolności” — W. Dudziński — nr 45/61 oraz „Gorzkie żale dyrektorów” — W. Glowacki — nr 46/61 ZG.
- 8) Tamże.
- 9) Tamże.
- 10) „Bodźce w zjednoczeniach” — S. C. — nr 49/61 ZG.
- 11) „Reguły gry” — M. Misłak — nr 43/61 ZG oraz tegoż autora — „Raczej nieudolność” — nr 48/61 ZG.
- 12) Patrz przypis 7) i następne.
- 13) „O aktywnym samorządzie robotniczym” — nr 9/62 ZG oraz inne artykuły o problemie KSR.
- 14) „Potrzeby koordynacji” — W. Glowacki — nr 3/62 ZG.
- 15) „O zjednoczeniach — inaczej” — Zb. Madej — nr 49/61 ZG.

ORZECZNICTWO

OSZUKIWANIE NABYWCÓW NA GATUNKU I CENIE ORAZ PRZYWŁASZCZANIE RÓŻNICY

Bogdan A. oskarżony został o to; że jako kierownik Domu Odzieżowego „Elegant” MHD Artykułami Odzieżowymi w P.:

1) będąc z tytułu zajmowanego stanowiska szczególnie odpowiedzialnym za powierzony mu mienie, przywłaszczył sobie — w ciągu czynu — z utargów sklepowych co najmniej kwotę 99 519 zł w ten sposób, że na paragonach wycierał faktycznie uzyskaną za sprzedany towar kwotę, wpisując niższą, a uzyskaną różnicę przywłaszczył sobie,

2) działając w porozumieniu z Franciszkiem B., kierownikiem stoiska w tymże Domu Odzieżowym oszukiwał nabywców sprzedając im konfekcję męską gatunku niższego po cenie gatunku wyższego w ten sposób, że zarządzał przysywanie do konfekcji męskiej gatunku niższego metryczek fabrycznych o oznaczeniu gatunku wyższego i następnie na podstawie takiego oznaczenia pobierał ceny wyższe od obowiązujących dla danego rodzaju konfekcji,

3) nie dopełnił swego obowiązku codziennego odprowadzania w pełnej wysokości utargów dziennych, zarządzając pozostawianie w kasach sklepowych do następnego dnia pieniędzy w wysokości przekraczającej w sposób znaczny górną granicę ustalonej pozostałości kasowej, w następstwie czego stwarzał dogodne warunki do kradzieży utargów sklepowych i umożliwił w nocy z 7 na 8 grudnia 1959 r. dokonanie kradzieży z kasy sklepowej kwoty 10 126,50 zł, przez co działając na szkodę wymienionego przedsiębiorstwa,

4) nakłaniał Marię J. i Jadwigę C. do nieujawniania w czasie przesłuchania organom powołanym do ścigania przestępstw, że na jego polecenie przysywały do konfekcji męskiej metryczki o oznaczeniu fabrycznym.

Sąd Wojewódzki w Poznaniu uznał Bogdana A. winnym zarzucanych mu czynów i skazał go:

a) za podnoszenie cen i zabór mienia społecznego pod postacią gotówki bądź towaru, reprezentujących różnicę podwyższonej ceny sprzedawanych ubrań i płaszczy — na karę 9 lat więzienia i karę grzywny, orzekając zarzaczem przepadek jego majątku i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 5,

b) za nieodprowadzanie w pełnej wysokości utargów dziennych — na karę roku i 6 miesięcy więzienia, c) za nakłanianie świadków do fałszywych zeznań — na 8 miesięcy więzienia.

Równocześnie wymierzając Bogdanowi A. karę łączną, Sąd Wojewódzki skazał go w sumie na 10 lat więzienia i grzywnę z zamianą w razie nieściągalności na więzienie w stosunku jednego dnia więzienia za 50 zł grzywny oraz kary dodatkowe: przepadek majątku oraz utratę praw na okres lat 5.

Poza tym, uwzględniając częściowo powództwo cywilne Sądu Wojewódzkiego zasądził od Bogdana A. na rzecz MHD Artykułami Odzieżowymi w P. kwotę 100 566,00 zł z 8 proc. od dnia 1 stycznia 1960 r. i koszty zastępstwa prawnego; w pozostałej części powództwo cywilne pozostawił bez rozpoznania.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego oskarżony zażądał rewizji przez swego obrońcę, stawiając szereg zarzutów: obraży przez Sąd Wojewódzki prawa materialnego i procesowego, błędnej oceny okoliczności faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, a wreszcie rażącej niewspółmierności kary. W szczególności obrońca zarzucił błędne zastosowanie do oskarżonego kary przewidzianej w art. 2 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228)¹ w związku z art. 1 § 1 lit. b)² ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) zamiast art. 8 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171)³, skoro przywłaszczone pieniądze w istocie rzeczy nie były własnością przedsiębiorstwa a więc mieniem społecznym, przedsiębiorstwo bowiem poszkodowane nie zostało, a jedynie nabywcy towarów.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 23 stycznia 1961 r. nr III 1122/60 skargi rewizyjnej nie uwzględnił i utrzymał w mocy zaskarżony wyrok, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Do zastosowania art. 8 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. (Dz. U. Nr 39, poz. 171)³ wystarczy sam fakt oszukiwania nabywców na gatunku i cenie towaru, jeżeli zaś oskarżony nadto przywłaszczył sobie różnicę między wyższą od obowiązującej ceną a rzeczywistą ceną tego towaru, to działanie jego przekracza zakres przestępstwa określonego w art. 8 wymienionej ustawy i stanowi zarznięcie mienia społecznego, gdyż przedsiębiorstwo jest

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWA

10,547 — 11.III. 1962

KRAJE AFRYKI



ETIOPIA, SOMALIA, SOMALI FRANCUSKIE

Najbardziej na wschód wysunięty region Afryki obejmuje trzy jednostki państwowe: Etiopię, Somalię i Somali Francuskie. Terytoria te graniczą z Sudanem i Kenią.

Centralną część tego obszaru stanowi wulkaniczny masyw Wyżyny Abisynskiej przecięty rowem tektonicznym — ok. 2000 m głębokim biegnącym od Morza Czerwonego do jeziora Rudolfa i dalej na południe Centralna Wyżyna w masywie Semien osiąga 4520 m n.p.m. (wierzchołek Ras Darsan) i tworzy opasek w kierunku półn.-wsch. Wyżyna Wschodnia — nieco niższa masyw zwarty wznosi się do 4136 m n.p.m. (szczyt Digala) i łagodnie opada ku południowi i wschodowi przechodząc stopniowo w regularne aluwialne równiny wybrzeża Oceanu Indyjskiego.

go. Jedynie wzdłuż Zatoki Adenkiej ciągnie się wysokie pasmo stanowiące przedłużenie południowego zbocza rowu tektonicznego, sięgające 4180 m n.p.m. (wierzchołek Serud). Zapadlisko w okolicy morza Czerwonego przechodzi w rozległą pustynną Równinę Danakilską (Afar) będącą w wielu miejscach depresją.

Etiopia posiada obfitą sieć rzeczna. Centralna Wyżyna stanowi obszar zrodziny Błękitnego Nilu (w granicach Etiopii 1700 km), który dostarcza 97 proc. wody dla Nilu oraz innych rzek dorzecza Nilu. Także — 600 km. dopływ Atabary i Baro — dopływ Białego Nilu. Rzeki płyną głęboko wciętymi dolinami tworząc liczne progi i wodospady. Wyżyna Wschodnia uobozsza jest w sieć rzeczna: Dżuba, Ubeli Szabelli przecinają równiny nadbrzeżne i dają do Oceanu Indyjskiego. W rowie tektonicznym płynie Awasz — 690 km wpadający do bezodpływowego jeziora Abbie na Równinie Danakilskiej oraz na południu Omo Botego. Nierównomierność stanu wody i silne spadki powodują że rzeki nie nadają się do żegludgi lecz stanowią duży potencjał hydroenergetyczny. Największym jeziorem Etiopii jest jez. Tana — 3165 km kw.

Etiopia leży w strefie klimatu tropikalnego, łagodzonego wzniesieniami nad poziom morza. Gorąca i sucha nizinna strefa „Kolla” sięga do 1800 m n.p.m., średnie temperatury 25-28°C. Charakterystyczne są roślinność stepowa, pustynna, miejscami polupustynna z roślinnością trawiasto-krzaczastą. W dolinach rzek buntuje się galeriowe. Miejscami udaje się proso i kawa. Strefa umiarkowana „Wojna Darsan” sięga do 2000 m n.p.m., średnie temperatury 15-20°C. Jest to podstawa strefa rolnicza gdzie: proso, jęczmień, kukurydza, rośliny oleiste, cytrusy, kawa, wino łatwo znajdują dobre warunki uprawy. Spotyka się nieznacznie rośliność a także także bogate wierzchnie zielone lasy. Roślinność

stepowa pokrywa jedynie płaskowyzę. Ponad 2000 m n.p.m. panuje chłodna strefa „Daga”. Wyżyna o temp. poniżej 10°C. Jest ona obszarem pastwisk. W niższych wysokościach tej strefy udaje się: proso, jęczmień i pszenica. Ponad nią zalega chłodny obszar piargów i lodowisk nazywanych „Czoke”.

O ilości opadów decydują monsuny wiejące zimą z półn. wsch. latem z połud. zach. i zachodu. Monsun wiejące z Azji są ubogie w wilgoć i dają jedynie mgły letnie monsuny znaną Atlantyku przynoszą opad. Równiny otrzymują opad od 200 do 400 mm. Wyżyna Centralna posiada dwa okresy deszczowe: wielkich opadów (od połowy VI do połowy IX) i umiarkowanych (IV, V). Wschodnia Wyżyna pozostaje pod wpływem monsunów połud. azjatyckich. Opady wahają się w granicach 1300 — 1500 mm, w półn. części Somali 250 mm, w południowej 1000 mm.

Historia Etiopii sięga pierwszego tysiąclecia p.n.e. W 330 r. przylączył chrześcijaństwo, które w VII w. zostało ostatecznie wypływanym islamu. W 1855 r. król Teodor zjednoczył królestwa, koronując się jako cesarz Etiopii, umacniając władzę centralną kraju. Rozwinięte stosunki feudalne zachowały się nadal. W ostatnich latach XIX w. rozpoczęła się ekspansja włoska. Zwycięstwo nad Włochami pod Aduą w 1896 r. uchroniło Etiopię na okres blisko 40 lat od panowania kolonialnego. Po nieudanej próbie w 1935 r. Włochy ponownie uderzyły na Etiopię i w połowie 1936 r. po zakończeniu zaborczej wojny utworzyły Włoską Afrykę Wschodnią. W 1941 r. Etiopia uzyskała niepodległość, a Erytrea — dawna kolonia włoska w wyniku decyzji ONZ w 1952 r. została przyłączona do Etiopii na prawach federacji. Według konstytucji z 4.XI.1955 r. Etiopia jest monarchią konstytucyjną. Erytrea posiada swoją lokalną konstytucję i parlament o ograniczonych uprawnieniach. Powierzchnia Etiopii wynosi 1184 320 km

kw. Podzielona jest na 12 prowincji. Erytrea stanowi wydzieloną jednostkę administracyjną złożoną z 5 okręgów. Ludność ocenia się na 21800 tys. Stolica jest Addis Abeba — około 500 tys. mieszkańców. Inne miasta to: Asmara — 132 tys. — stolica Erytrei, Massaua — 26 tys. — port na wybrzeżu morza Czerwonego oraz mniejsze Harar, Dire Dawa, Dżimma.

Tizon ludności Etiopii stanowią semity Amharowie oraz pokrewni im Tygrynia i Tigre, w równie mierze Galla oraz chemiccy Danakilowie i Somalowie. Poza tym Etiopie zamieszkuje niewielka liczba Arabów, Hindusów, Ormian i Europejczyków. Językiem państwowym jest amhariski, jednak powszechnie stosowany jest angielski (szkolnictwo, handel). Stan oświaty Etiopii jest bardzo niski, 90 proc. ludności to analfabeci, 10 proc. dzieci uczęszcza do szkół, których ilość przekracza 500. Szkolnictwo wyższe to Uniwersytet w Addis Abebie, Szkoła Inżynierska i Wyższa Szkoła Rolnicza w Hararze. W uczelniach tych studiuje około 1000 studentów.

Gospodarka Etiopii opiera się na prymitywnej rolnictwie i hodowli, której zajmuje się ok. 95 proc. ludności. Struktura rolnictwa ma charakter feudalny, 90 proc. gruntów jest własnością cesarza, obszarów i kościoła. Ziemia jest wydzielana. Typowe gospodarstwa liczą 7-8 ha. System uprawy nie odbiega od metod stosowanych w średniowieczu. Wysokość zbiorów jest niska i nierówna. Ludność uprawia głównie proso — teff, orzeszki ziemne, jęczmień oraz zajmuje się zbieraniem dziko rosnącej kawy. Szczególnie znaczenie towarowe posiada kawa stanowiąca podstawę eksportu Etiopii.

Użytki rolne wynoszą ogółem — 70 300 tys. ha. w tym grunty orne 11 500 tys. ha. łąki i pastwiska zaś 58 700 tys. ha. Zbiory upraw w t.s. t. 1958/1959 pszenica — 181, orzeszki ziemne — 21, jęczmień — 518, kawa — 57, kukurydza — 150, szliska kukurza (kukur) — 35,

proso — 1 678, bawełna — 4. Ekstensywna hodowla jest podstawą utrzymywania chemicznej ludności obszarów wschodnich. Stosunkowo duże pogłowie dostarcza nadywęż w postaci skór, mięsa, futer będących przedmiotem eksportu.

Sian pogłowie w tys. sztuk 1957/1958 r.

bydło rogate	— 23 070
owce	— 21 800
kozy	— 15 800
konie	— 1 170
muły	— 1 170
wielbłądy	— 882

Etiopia jest słabo zbadana geologicznie. Świadczono występowanie rud żelaza, miedzi, siarki, platyny, gipsu, potasu, soli, miki lecz wartość tych złóż nie jest ustalona. Eksploatuje się złoto w Adolia i Erytrei — 1172 kg w 1959 r., w nieznacznych ilościach platynę oraz sol 180 tys. t. — 1958 r. na Równinie Danakilskiej.

Duży potencjał hydroenergetyczny nie jest w pełni wykorzystany. Produkcja energii elektrycznej w 1959 r. wynosiła 89 557 mln kWh. W 1960 r. otwarto nowo wybudowaną tamę Koka na rzece Awasz o zdolności 119 mln kWh rocznie, co wpłynie decydująco na rozwój przemysłu Etiopii. Obecnie prowadzi się prace w Bahr Dar w efekcie których Etiopia uzyska dalsze 30 mln kWh.

Przemysł Etiopii jest bardzo słabo rozwinięty. W ostatnich latach wykazują jednak stałą progresję. Na pierwszym miejscu stoi przemysł przetwórczy artykułów spożywczych. Obejmuje 40 proc. latniących zakładów przemysłowych. Są to: olejarnie, rafinerie, fabryki konserw, cukrownie. Największym zakładem jest cukrownia Uondia o produkcji 26 tys. t cukru rocznie. Drugie miejsce zajmuje przemysł tekstylny — (24 proc.) i obejmuje: zakłady tkackie, oczyszczalnie bawełny, przędzalnice. Dalsze miejsce zajmuje przemysł skórzany — (3 proc.) drzewny oraz produkcja materiałów bu-

DOKONCZENIE NA STR. 6

materiałnie odpowiedzialne wobec oszukanych nabywców.

- 1) Art. 2. § 1. Kto zagarnia mienie społeczne, nad którym sprawuje władzę albo za którego ochronę przechowanie lub zabezpieczenie jest odpowiedzialny w związku z zajmowanymi stanowiskiem albo sprawowaną funkcją, podlega karze więzienia od lat 2 do lat 10 i karze grzywny.
- 2) Art. 1. § 1. Kto dopuszcza się z chęcią zysku przestępstwa przewidzianego przepisami kodeksu karnego lub innych ustaw, wyrządzając z winy swej szkodę w mieniu społecznym, podlega następującej karze zasadniczej:
- a) (...)
- b) jeżeli szkoda wynosi ponad 100000 złotych — karze więzienia na czas nie krótszy od lat 8 lub więzienia dożywotniego.
- 3) Art. 8. § 1. Kto przy sprzedaży towarów oszukuje nabywcę co do ilości, wagi lub miary, albo posługując się niezręcznym narzędziem mierniczym, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.
- 4) 2. Ten sam karze podlega, kto w przedsiębiorstwie oszukuje nabywcę, sprzedając towar gatunku niższego po cenie towaru gatunku wyższego albo żąda lub pobiera za towar cenę wyższą od obowiązującej.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

WZMOCNIENIE SŁUŻB TECHNICZNYCH

W celu przystosowania służb technicznych przedsiębiorstw do zwiększonych zadań związanych z postępem technicznym i organizacyjnym w przemyśle, Rada Ministrów wydała uchwałę (nr 11 z dnia 11 stycznia 1962 r.) w sprawie wzmocnienia służb technicznych (Monitor Polski z 28 lutego 1962 r. Nr 17, poz. 72).

Uchwała m. in. nakłada w tym przedmiocie określone obowiązki na przedsiębiorstwa, przedsiębiorstwa produkcyjne i jednostki organizacyjne zaplecza naukowo-technicznego branż (laboratoria branżowe, biura projektów, biura konstrukcyjne, placówki naukowo-badawcze itp.). W szczególności przedsiębiorstwa produkcyjne i jednostki organizacyjne zaplecza naukowo-technicznego powinny, korzystając ze wskazań jednostki nadrzędnej: 1) przeprowadzić analizę swych potrzeb w zakresie organizacji i wyposażenia w środki i narzędzia pracy służby technicznej, 2) opracować projekty wzmocnienia służby technicznej i zaplecza naukowo-technicznego oraz 3) przedstawić swoje projekty jednostce nadrzędnej w terminie 2 miesięcy.

Równocześnie uchwała zatwierdziła obszerne „Wytczne w sprawie organizacji służb technicznych w przemyśle”, ogłoszone jako załącznik do uchwały.

Wytczne ustalają m. in., co należy rozumieć przez „służbę techniczną”, jakie są zadania tej służby i jej zasady organizacyjne, następnie wskazują kierunki i środki wzmocnienia służby technicznej, wreszcie określają zadania zjednoczeń w tym przedmiocie.

UMUNDUROWANIE I OZNAKI STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 6 lutego 1962 r. w sprawie umundurowania i oznak stanowisk służbowych pracowników Straży Przemysłowej (Dz. U. Nr 12, poz. 55).

Pracownicy Straży Przemysłowej otrzymują umundurowanie służbowe na koszt zakładu pracy, w którym pełnią służbę. Niezależnie od tego, w czasie pełnienia służby, wartowniczej pracownicy Straży Przemysłowej mają prawo do korzystania z umundurowania specjalnego.

Prawo do umundurowania pracowników nabywa z chwilą zawiania stosunku pracy na czas nieokreślony. Jeżeli jednak stosunek pracy został rozwiązany z winy pracownika lub na jego wniosek przed upływem okresu używalności umundurowania, pracownik obowiązany jest zwrócić odpowiednią część równowartości otrzymanego umundurowania.

Rozporządzenie ustala również wykaz przedmiotów umundurowania zasadniczego i specjalnego oraz wzory umundurowania i oznak stanowisk służbowych.

OBOWIĄZEK SPORZĄDZANIA SPRAWOZDAŃ STATYSTYCZNYCH PRZEZ PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE

W nr 10 Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o organizacji statystyki państwowej (poz. 47), która m. in. określa organizację i zakres działania Głównego Urzędu Statystycznego oraz terenowych urzędów bądź inspektoratów statystycznych.

W myśl art. 12 ust. 1 ustawy przedsiębiorstwa gospodarki społecznej a także przedsiębiorstwa prywatne obowiązane są do sporządzania sprawozdań statystycznych według instrukcji Prezesa GUS, a w zakresie statystyki finansów — według instrukcji wydanych przez Prezesa GUS w porozumieniu z Ministrem Finansów.

Kto wbrew obowiązkom nie składa sprawozdania statystycznego lub sporządza je nieprawidłowo, albo po upływie wyznaczonego terminu — podlega karze grzywny do 1000 złotych.

Pracownik przedsiębiorstwa państwowego, który składa sprawozdanie statystyczne zawierające dane nieprawdziwe, wyrządzając przez to szkodę dla interesu społecznego lub gospodarczego, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

Opracował
JÓZEF ZIELIŃSKI

JAK z „Dzieł problemu” wynika, o podjęciu pracy przez kobiety decydowały motywy materialne. Nie znaczy to, żeby wśród setek tysięcy nie znalazły się i takie, które poszły do zakładów ze świadomą chęcią wyzwolenia się z jarzma garnków. Owszem — ale nurt główny nie tym korytem szedł. Taki jest pierwszy wniosek.

Drugi — dotyczy predyspozycji psychofizycznych kobiet. Co prawda granica między zawodami męskimi, a kobiecymi została przesunięta, ale nie zlikwidowana. Wciąż były zawody tradycyjnie kobiece i tradycyjnie męskie i niewiasty raczej wybierały pracę w sklepie, aniżeli w hali montażowej fabryki obrabiarek.

Wniosek trzeci: zatrudnienie kobiet uwarunkowane było ich bilansem czasu. Zarówno więc od sieci żłobków czy przedszkoli, jak i od wieku dzieci, które posiadały. Zarówno od liczby punktów usługowych, sklepów i ich zaopatrzenia, jak i od pomocy mężów w gospodarstwie domowym.

Wniosek czwarty: przygotowanie kobiet predestynowało je do zajmowania kierowniczych stanowisk w naszej gospodarce. Tym niemniej nie zajęły je w odpowiedniej liczbie i to prawdopodobnie nie tylko na skutek „polityki dyskryminacyjnej” prowadzonej przez mężczyzn.

Wreszcie — wniosek ostatni. Środki podjęte w swoim czasie, by zlikwidować sprzeczność pomiędzy pojęciem a podażą na kobiecą siłę roboczą, okazały się niewystarczające i jeśli sędzić z danych GUS za 1960 rok — przestały działać.

Tyle co do dzieł problemu, lecz jak konglomerat tych spraw kształtuje się obecnie? Na to pytanie dają odpowiedź wyniki badań ankietowych, uzyskane pod koniec ubiegłego i na początku bieżącego roku, przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radiu i Instytut Gospodarstwa Społecznego SGPIŚ. Zostały one opracowane przez Annę Preis-Zajdową i Zygmunta Drozdka.

Ankieta objęła 1954 kobiety pochodzące z różnych stron kraju (uwzględniono bowiem wszystkie województwa i miasta wydzielone) i reprezentujące szeroki wachlarz środowisk. Przyjrzyjmy się więc jak zagadnienia zawarte w wymienionych wyżej wnioskach zostały potraktowane przez 2000 prawie respondentek.

A zatem: Z jakich powodów kobiety pojeżdżają pracę? Kobiety pracują — jak można wyczytać z danych ankietowych — bo dochody mężów nie wystarczają na utrzymanie rodziny, ponieważ trzeba zrobić się własnego mieszkania, wymienić lub zakupić meble, lodówkę, pralkę, telewizor etc., ponieważ (w przypadku kobiet samotnych) muszą utrzymywać siebie i rodzinę. Zamówienie do zakładu i chęć nawiązania szerszych kontaktów z ludźmi, czyli przyczyny pozamaterialne, podawane są w większości wypadkach jako mniej istotne i na nie wskazywało zaledwie 22 proc. badanych.

Gwoli prawdy należy tu zwrócić uwagę na charakterystyczny szczegół, który nie jest jednak w stanie zmienić wymowy całości. Okazuje się, że im wyższe są kwalifikacje, czy ranga społeczna wykonywanego zawodu, tym częściej kobiety podają motywy pozamaterialne, jako decydujące o ich wyborze. Zamówieniem do swoich kwalifikacji tłumaczy podjęcie pracy 63 proc. niewiast zatrudnionych w zawodach, wymagających wyższego wykształcenia, a tylko 2 proc. — pracownic fizycznych i niewykwalifikowanych.

Też o motywach materialnych jako decydujących przy podejmowaniu pracy — potwierdzają też odpowiedzi uzyskane na temat okoliczności, w których kobiety chętnie zrezygnowałyby z niej. Dominują dwie: polepszenie zarobków męża (u mężatek) i rozpoczęcie pracy dla siebie lub ich usamodzielnienie (w wypadku wdów i rozwodków). Przy okazji — inny wielowymowny szczegół: 25 proc. ogółu objętych an-

kieta panien nosi się z zamiarem porzucenia pracy z chwilą zamążpójścia. Można to tłumaczyć tym, iż niektóre zdają sobie sprawę, że wraz z urodzeniem pierwszego dziecka, trzeba będzie, chociaż na pewien czas, pożegnać się z ambicjami zawodowymi. Ale wskaźnik ów może także oznaczać nadzieję na polepszenie warunków materialnych, może być wyrazem akceptacji małżeństwa, jako kroku niosącego ze

Kobiety chcą pracować (2)

GŁOS rzeczywistości

HENRYK WEBER

sobą wyzwolenie z „niewoli” biurka i krosna, a wprzegającego w jarzmo garnków i pieluch.

O podjęciu pracy zarobkowej decydują więc motywy najprostsze. One są pierwotne. Z czasem — co trzeba przyznać — gdy kobieta oswoiła się już z nowym środowiskiem, przyzwyczaiła do zakładu i właściwie oceniła walory emancypacyjne pracy zarobkowej — zaczyna ona odczuwać zadowolenie z nowej sytuacji i udowadnia to w odpowiedzi na pytanie ankiety. Otóż

w świetle materiałów ankiety OBOP i IGS można powiedzieć o wniosku numer dwa? Czy i on jest wciąż aktualny? Owszem, jak najbardziej. Najwyższą ocenę, jako właściwą dla kobiety, uzyskały zawody tradycyjne lub te, w których odsetek kobiet był i jest wysoki (szkolnictwo, administracja, handel, służba zdrowia itp.). Klasyczne zawody męskie (szlifierz, tokarz) zostały prawie jednomyślnie odrzucone.

Tym niemniej coś nie coś się zmieniło. Był wszakże czas, gdy uważano, iż tylko mężczyzna musi posiadać określony zawód. Teraz 85 proc. respondentek twierdzi, że i im niezbędne są kwalifikacje. Przemawia tu — należy przypuszczać — określone doświadczenia, które boleśnie dawały nie raz do zrozumienia, iż na rynku pracy liczą się głównie określone umiejętności, a nie dobre chęci. Zresztą — do głosu doszły nie tylko te doświadczenia. Zdaniem badanych bowiem dobry zawód to przede wszystkim ten, przy którym można nieźle zarobić. Wówczas nieistotne jest czy on respondentkom odpowiada czy też nie. Ale dobry zawód to również ten, który pozwala szybko uzyskać pracę. I znowu, jak sędzić można, przemawia tu doświadczenie kobiet, szczególnie mieszkanki małych miasteczek, gdzie angaż znaczy nie raz tyle co główna wygrana na loterii. Wreszcie, wspomniane są i niemałżeństwowe, by tak rzec, atrybuty zawodu: możliwość samodzielnego życia, służenie ludziom pomocą i uznanie wśród ludzi.

Trzeba dodać, że pracownice umysłowe np. za pozytywną cechę zawodu uważają, w pierwszej kolejności, jego zgodność z posiadanymi zdolnościami, dopiero później akcentują problem zarobku. Kobiety z wyższym wykształceniem szczególnie wagę przywiązują do samodzielności w pracy i uznania wśród ludzi. Natomiast robotnice i ekspedientki cenią sobie zarobki, łatwość uzyskania pracy i to pracy spokojnej, nie męczącej. A więc — czy kobietom potrzebne są kwalifikacje? Owszem, tylko kwestia ta nie jest przez nie traktowana w aureoli mitów i pięknych sloganów o „dążeniu do wyzwolenia”. Nad tym mało kto zastanawia się. Świadomość tych spraw daleko jeszcze nie jest pełna.

W danych ankietowych wyraz trochę nieoczekiwanym uzyskał problem bilansu czasu. Wiadomo, że wywierał on określony wpływ na decyzję o podjęciu pracy. Ale do-

tychczas „ogień” narzekań koncentrował się głównie na „kiepskim” handlu i „nielepszych usługach. Badania OBOP i IGS wykazały trochę odmienną sytuację. Na pierwszy plan wysuwają się teraz stopniowo lecz wytrwale, hamulce obyczajowe, tkwiące w konserwatywnej postawie mężów i w tradycyjnym przez nich traktowaniu podziału obowiązków rodzinnych. Mężatki bowiem, odpowiadając na pytanie: czy są zadowolone, że pracują zarobkowo, w 65,4 proc. odrzekły „tak”. Na pytanie zaś: czy mąż Pani również zadowolony jest z tego? — odpowiedź twierdząca padła tylko w 38 przypadkach na 100. Obowiązki rodzinne są najczęściej wymienioną (bo w 55 proc.) przeszkodą w aktywności zawodowej kobiet dotychczas nie pracujących. Te, które pracują, także sądzą, iż najistotniejszym czynnikiem jest tu opieka nad dziećmi. Spoczywa ona głównie (w 49 proc.) na teściowych, matkach, ciotkach ze wsi i starszych dzieciach. Jedynie 22 proc. kobiet posiadających dzieci w wieku do 3 lat korzysta ze żłobków i 38 proc. spośród tych, które mają dzieci w wieku od 3 do 7 lat — oddają je do przedszkola. Dlaczego tak mało? Bo sieć tych instytucji jest nadal nierównomiernie rozmieszczona, bo liczba miejsc w nich jest ciągle niewystarczająca.

Wreszcie — ostatni wniosek, który uzyskał aktualne oświeślenie w badaniach OBOP i IGS. Na pytanie czy kobiety mogą zajmować kierownicze stanowiska, czy są do tego predestynowane, 75 proc. pracujących respondentek odpowiedziało twierdząco, 12 proc. negatywnie, a reszta nie miała wyrobionego zdania. Na drugie natomiast pytanie, stawiające kwestię wprost: jeśli Pani sądzi, że kobiety mogą zajmować kierownicze stanowiska, to czy zgodziłaby się Pani na takim stanowisku pracować? — odpowiedzi już nie były tak jednomyślne. 31 proc. wyraziło zgodę, 47 proc. — nie, a 22 proc. badanych nie miało w tej sprawie wyrobionego zdania. Porównajmy teraz dwie cyfry: 75 proc. sądzących, że kobiety mogą kierować poszczególnymi odcinkami życia gospodarczego i społecznego i tylko 31 proc. zgadzających się na zajmowanie tych stanowisk. Zrozumieć wówczas, że „uprzedzenia mężczyzn” zaczyna odgrywać mniejszą rolę, a zaczyna decydować brak, u niewiast, ambicji podejmowania pracy na stanowiskach kierowniczych.

Powyższego nie należy rozumieć, jako zjawiska świadczącego o braku ambicji zawodowych w ogóle. Tak nie jest. Robotnice niewykwalifikowane np. chętnie chciałyby zdobyć zawód, urzędniczkę — marzą o nauczaniu i leczeniu, a kobiety niepracujące — o zawodach wymagających wyższego wykształcenia. Głębokie ambicje respondentek odnośnie swoich dzieci są w tym względzie dużo śmielsze niż w stosunku do siebie. Może ujawnia się w tym niewiara we własne możliwości? A może w ten sposób do głosu dochodzą hołubione niegdyś marzenia, które matki chciałyby teraz urzeczywistnić w losie swoich dzieci?

Tyle na tematy nas interesujące, w zwierciadle wyników najświeższych badań socjologicznych. Wymieniony na wstępie wniosek piąty otrzymuje aktualną oprawę cyfrową w realizowanym obecnie pięcioletnim planie gospodarczym. Okazuje się, że do roku 1965 liczba zatrudnionych kobiet wzrośnie o około 330 tysięcy. Nowe miejsca pracy ma dla nich stworzyć rozwój sieci handlowej, urządzeń komunalnych, usług socjalnych i kulturalnych. Środek oddziaływania na rynek pracy są tym razem — należy sądzić — bardziej racjonalne i obliczone na dłuższy okres czasu. W jaki sposób wpłyną na zmniejszenie nacisku na ten rynek? Odpowiedź na to pytanie leży już w sferze prognoz i wymaga oddzielnego potraktowania.

15 lat współpracy z CSRS

DOKONCZENIE ZE STR. 1

dla przemysłu obuwniczego. Polska rozwija natomiast (na potrzeby m. in. gospodarki czechosłowackiej) produkcję maszyn papierniczych, urządzeń do przeróbki drewna, metalurgicznych pieców elektrycznych i odlewów oraz urządzeń dla fabryk kwasu siarkowego.

W oparciu o kooperację z CSRS rozwinięliśmy produkcję autobusów i będziemy rozwijać produkcję traktorów i samochodów ciężarowych (wymiana dokumentacji, urządzeń do produkcji oraz części i podzespołów do gotowych produktów).

W oparciu o czechosłowacką pomoc kredytową szybko rozwiniełmy eksploatację niedawno odkrytych złóż siarki, prowadzimy budowę kopalni na nowo odkrytych złożach rud miedzionosnych oraz rozbudowę górnictwa węglowego. Umowy kredytowe z Czechosłowacją przewidują ponadto wydatną pomoc w uruchomieniu fabryki jelit sztucznych (dla przemysłu mięsnego) i fabryki nawozów azotowych w Puławach, która w 1968 r. będzie ich wytwarzała więcej niż cały przemysł nawozów azotowych obecnie.

Warunki spłaty tych kredytów są jak wiadomo korzystne i dla nas i dla CSRS. Przewidują bowiem, że należności będą regulowane przez dostawy do Czechosłowacji produktów wytworzonych w zakładach uruchomionych przy pomocy owych kredytów. W przypadku siarki np.

już w bieżącym pięcioleciu pozwoli to na podwojenie produkcji nawozów fosforowych w Czechosłowacji i pełne zaopatrzenie w tanią siarkę naszego przemysłu chemicznego.

Ważnym odcinkiem współpracy pomiędzy Polską i Czechosłowacją stała się też organizowana od wielu już lat wymiana nadwyżek towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku krajowego. Powołała ona na lepsze zaopatrzenie ludności Polski i Czechosłowacji oraz lepsze wykorzystanie możliwości produkcyjnych zakładów, których produkcja jest wyższa niż potrzeby rynku krajowego w Polsce i w Czechosłowacji. Z CSRS otrzymujemy w ramach tej wymiany m. in. motocykle, telewizory, pralki, sztuczną biżuterię, wyroby pasmanteryjne i wiele innych artykułów. W zamian dostarczamy do CSRS niektóre asortymenty odzieży, wyroby z mas plastycznych, warzywa i przetwory warzywne oraz inne towary.

W ramach wzajemnej pomocy w zakresie badań naukowych, wdrażania postępu techniki i kształcenia kadr w jednym tylko roku 1960 otrzymaliśmy 179 dokumentacji i informacji technicznych, wysyłając do CSRS 102 dokumentacje. Rokrocznie też kilkuset specjalistów polskich pogłębia swoją wiedzę w Czechosłowacji, a specjaliści czechosłowaccy zapoznają się z naszymi osiągnięciami.

Zrozumiałe jest, że tego typu wszechstronna współpraca pomiędzy krajami możliwa jest tylko w

oparciu o ściśle więzy przyjaźni i wzajemne zaufanie. Formalne jej podstawy stworzył wspomniany na początku Układ o Przyjaźni i Współpracy. Rozwój polsko-czechosłowackiej współpracy dowodzi zaś, że jego owoce są jak najbardziej rzeczowe.

Nie oznacza to jednak, że zostały już wyczerpane wszystkie możliwości wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Nie obejmuje ona np. kooperacji w dziedzinie produkcyjnych samochodów osobowych, pomimo że oba kraje mają trudności z osiągnięciem optymalnej serii ich produkcji. Duże rezerwy kryje też w sobie kooperacja w dziedzinie artykułów trwałego użytku, unifikacji części itp. Dotychczasowa wymiana towarów rynkowych ma zazwyczaj na celu głównie likwidację luk zaopatrzenia. W niewielkim stopniu uwzględnia natomiast potrzebę wzbogacenia oferowanego ludności asortymentu towarów.

Przykłady tego typu można mnożyć. Wszystkie one wskazują zaś, że niezbędne jest abyśmy w najbliższym czasie poświęcili jeszcze więcej uwagi szczegółowej analizie dotychczasowego rozwoju polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej. Zwłaszcza, że już w lipcu obchodzić będziemy 15-tą rocznicę zawarcia Polsko - Czechosłowackiej Konwencji o współpracy gospodarczej, która była prosta konsekwencją wcześniejszego zawartego Układu o Przyjaźni i Pomocy.

KRAJE AFERYKI

DOKONCZENIE ZE STR. 5

Import w 1959 r. w proc.

wyroby bawełniane	— 16,2
palwa	— 10,8
pojazdy mechaniczne	— 11,2
maszyny	— 9,3
wyroby z jedwabiu	— 3,5
wyroby wełniane	— 1,7

dowlanych — cegielnie, cementownie. W 1960 r. zawarto porozumienie z jugosłowiańską firmą „INGRA” w sprawie budowy fabryki cementu o produkcji 70 000 t rocznie w Addis Abebie. Fabryka rozpocznie pracę w II połowie br. Rozwój przemysłu jest centralnym problemem Etiopii.

Etiopia posiada dwie linie kolejowe łączące Addis Abebę z Dżibuti — 784 km w Somalii Francuskiej oraz port Maseua z Agordat — 305 km. Linia Addis Abeba — Dżibuti przechodzi 60 proc. eksportu i importu. Projektuje się budowę nowej linii kolejowej łączącej stolicę z portem Assab. Port ten obecnie znajduje się w stadium rozbudowy. Pracę prowadzi jugosłowiańska firma „Split”. Zakładanie prac przewiduje się na koniec br. Obecnie największe znaczenie dla Etiopii posiada port Dżibuti w Somalii, będący najdogodniejszym przedaunkowym portem.

Długość dróg łączących główne miasta w kraju wynosi zaledwie 6000 km. Obecnie kładzie się wielki nacisk na budowę nowych wysokogórskich dróg. Na ten cel przeznaczono pożyczkę w wysokości 20 mln dol., uzyskaną z Światowego Banku Rozwoju.

Bilans handlu zagranicznego Etiopii wykazuje ujemne saldo. O rezultatach obrotów towarowych decyduje eksport kawy, który uzależniony jest od wielkości zbiorów oraz cen tego surowca na rynkach światowych. Poza kawę eksportuje się głównie produkty rolnicze, importuje zaś wyroby przemysłowe.

Eksport w 1959 r. w proc.	
kawa	— 55,6
skóry	— 13,2
nasiona olejiste	— 4,8
fasole	— 7,8
owoce	— 1,3

SOMALIA

Somalia rozciąga się wzdłuż Oceanu Indyjskiego od Zatoki Adenkiej na północ do granicy z Kenią na południe. Obejmuje 638 tys. km kw. Stanowi republikę utworzoną 1.VII.1960 r. w skład której wchodziły byłe włoskie terytoria powierzone Somalii oraz brytyjski protektorat Somalii.

Kraj zamieszkuje Somalijszczyznę należący do ludów semicko-chańskich, zajmujący się pasterstwem. Danakilczy, Arabowie, Hindusi i Europejczycy. Ludność oceniana jest na ponad 2 mln. Językiem urzędowym jest arabski, powszechnie jednak stosowany jest angielski i włoski. Ludność postępuje się językiem Somalii i wyznaje islam. W kraju panuje niemal powszechny analfabetyzm.

Stolicą jest miasto portowe Mogadiszu — 81 tys. mieszkańców, z innych miast wymienić na: Hargejsa — 60 tys. (stolica byłego Somalii brytyjskiego), Berbera — 20 tys., także port.

Somalia jest krajem ubogim i zacofanym. Główną gałęzią gospodarki i źródłem dochodu narodu jest pasterstwo. Nie posiada ona jednak podstaw dalszego rozwoju z powodu braku dostatecznej ilości wody oraz braku paszow. Hodowla stanowi podstawę egzystencji ok. 70 proc. ludności, a produkty zwierzęce główne jej pożywienie. Stan pogłowia hodowlanego kształtuje się następująco — dane w tys. sztuk — owce: 1 kozy — 3,5, wielbłądy — 1,3, bydło rogate — 900. Rolnictwo jest prymitywne, a zbiorów nie pokrywają zapotrzebowania ludności. Podstawowymi uprawami jest: prosa, kukurydza, fasola, orzeszki ziemne, banany. Produkty te jednocześnie stanowią podstawę eksportu. Stwierdzono występowanie gipsu, miki, berylu, manganu, rud cynku. Eksploatuje się jedynie sól. Obecnie prowadzone są intensywne prace poszukiwawcze złóż ro-

py naftowej. Niewielki przemysł zajmuje się wyłącznie przetwórstwem miejscowych surowców rolniczych i zwierzęcych. Szeroko rozpowszechnione jest chłupnictwo.

Komunikacja i transport są słabo rozwinięte. W transporcie wewnętrznym podstawową rolę odgrywają wielbłądy i zwierzęta juczne. Linię kolejową brak. Długość dróg wynosi 13,5 tys. km. Somalia posiada kilka portów: Mogadiszu, Berbera oraz Zeila i Kisimajo o znaczeniu lokalnym.

Eksport obejmuje produkty rolne. Import zaś produkty przemysłowe. Importuje się bany, skóry, bydło rżnię, nasiona i orzechy oleiste. Importuje — maszyny, tkaniny bawełn., paliwa, pojazdy mechaniczne, chemikalia, wyroby metalowe, artykuły żywnościowe. Odbiora 70 proc. eksportu są: Włochy, następnie Arabia Saudyjska, Aden, Kenia, St. Zjedn., Podobnie kształtuje się import: Włochy — 43 proc., St. Zjedn., Aden, Kenia, Arabia Saudyjska, Wielka Brytania.

Sytuacja gospodarcza Somalii jest niezwykle trudna. W pierwszym okresie po uzyskaniu niepodległości nastąpiło wstrzymanie subwencji rządu włoskiego i brytyjskiego oraz odcięcie się tache. Ubóstwo kraju, brak wykwalifikowanej kadry pracowniczej, środków technicznych i kapitałowych utrudnia w znacznym stopniu rozwój ekonomiczny tego kraju.

SOMALI FRANCUSKIE

Jest terytorium zamorskim Francji, administrowanym przez gubernatora mianowanego przez rząd francuski. Leży nad Zatoką Adenką, zajmuje powierzchnię 23 tys. km kw. Ludność — 87.300 — 159 t. Stolicą miasto portowe Dżibuti, zamieszkałe przez 32 tys. osób.

Ludność reprezentują: Somalijszczyzn, Danakilowie, Arabowie i Europejczycy. Językiem oficjalnym — francuski. Powszechnie używany jest arabski oraz liczne narzecza języka Somalii. Poziom oświaty bardzo niski, 95 proc. ludności wyznaje islam.

Somali francuskie dzięki posiadanej linii kolejowej jest krajem tranzytowym dla większości obrotów zagranicznych Etiopii. Rolnictwo jest niedostatecznie rozwinięte. Jedynie tereny nawadniane 0,3 tys. ha zapewniają plony i służą aprowitacji miasta Dżibuti. Hodowla ma charakter ekstensywny. Rybołówstwo stanowi główne źródło utrzymania ludności wybrzeża. Kraj nie jest dostatecznie badany geologicznie. Wstępne badania wykazują występowanie: siarki, gipsu, ropy naftowej. Wydobycia się sól. Przemysł ogranicza się do nieznacznej ilości prymitywnych warsztatów rzemieślniczych.

Istotną rolę spełnia linia kolejowa przebiegająca na odcinku 90 km. Drogi dostępne w okresie suchym roku brak, jedynie w okresie suchym 800 km. szlaków karawanskich nadaje się do transportu samochodowego.

Mimo trudnej sytuacji gospodarczej bilans handlowy Somalii jest dodatni, ponieważ Somalii zarabia na transzycie towarów etiopskich. Eksportuje kawę — 25 proc., przetwory zbożowe — 25 proc., portulki: zboża — 20 proc., wyroby metalowe — 10 proc. Paliwa — 6 proc. Należy podkreślić, że wszystkie te towary z wyjątkiem soli są reeksportem handlowym Somalii francuskiego jest Etiopia, z którą obroty wynoszą: w importie ok. 50 proc., a w eksporcie ok. 20 proc. Dalsze miejsce zajmuje Francja oraz posiadłości brytyjskie w Afryce Wschodniej.

(1) JADWIGA KACZYŃSKA-WIND

Ogólna teoria stopy zysku

BRONISŁAW MINC

I. TEOREMAT STOPY ZYSKU

Przy założeniu:

1) że wzrost wydajności pracy, będący skutkiem postępu technicznego jest taki sam w całej produkcji, tj. zarówno w produkcji przedmiotów spożycia, jak i środków wytwarzania,

2) że stopę zysku wyraża stosunek $m : (c + v)$

spadek stopy zysku nastąpi jedynie wówczas, gdy masa (rozmiar fizyczny) kapitału stałego, zużytego na jednostkę produktu, zwiększa się. W tym przypadku wzrost stopy wartości dodatkowej ($m : v$), a więc zwiększenie się udziału wartości dodatkowej (m) i odpowiednie zmniejszenie się udziału płac (v) w produkcji czystej ($v + m$) nie może zaopieć spadkowi stopy zysku, a może go tylko złagodzić. Przy wzroście bowiem kapitału stałego (c) na jednostkę produktu udział c w wartości tej jednostki zwiększa, a udział ($v + m$) zmniejsza się.

Natomiast, gdy masa (rozmiar fizyczny) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu maleje, następuje wzrost stopy zysku, przy czym wzrost ten może ulec dalszemu powiększeniu przez wzrost stopy wartości dodatkowej.

Gdy masa (rozmiar fizyczny) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu pozostaje niezmienna — stopa zysku nie zmienia się, a może się zwiększyć jedynie przez wzrost stopy wartości dodatkowej.

II. DOWÓD TEOREMATU

Dowód powyższego teorematu przeprowadzamy najpierw na przykładzie liczbowym, a następnie w sposób algebraiczny.

Załóżmy, że w okresie I-szym wytworzenie jednostki produktu, będącej masą całego globalnego produktu społecznego, wymaga 20 godzin pracy żywej i 1000 jednostek fizycznych (np. kilogramów).

Jednostka fizyczna środków produkcji wymaga dla swojego odzwierciedlenia 1 godzinę pracy żywej. Wartość jednostki produktu równa się więc 60 godzinom pracy (20 godzin pracy żywej plus 40 godzin pracy dla odzwierciedlenia zużytych środków produkcji).

20 godzin pracy żywej, tkwiącej w jednostce produktu stanowi produkcję czystą, tj. dochód narodowy ($v + m$). Założmy, że połowa produkcji czystej, odpowiadająca 10 godzinom pracy, stanowi kapitał stały, tj. płace (v), a połowa tej produkcji, odpowiadająca również 10 godzinom pracy, stanowi zysk (m).

Stopa zysku przedstawia się więc w okresie I-szym jak następuje:

$$10 m : (40 c + 10 v) = 20,0\%$$

Załóżmy, że w okresie II-szym dokonuje się postęp techniczny, wymagający zwiększenia zużycia środków produkcji niezbędnych do wytworzenia jednostki produktu z 40 do 95 jednostek fizycznych, a zarazem zwiększający wydajność pracy w ten sposób, że pracochłonność jednostki produktu, tj. tkwiącej w niej czasu pracy żywej, zmniejszył się do 40 proc. (pracochłonność, jak wiadomo, jest odwrotnością wydajności pracy).

Licząc w rozmiarach fizycznych jednostka produktu w II-gim okresie wymaga dla swojego wytworzenia 95 jednostek fizycznych środków produkcji (gdy w okresie I-szym wymagała 40 tych jednostek fizycznych).

Licząc w wartościach jednostka produktu w II-gim okresie wymaga dla swojego wytworzenia 8 godzin pracy żywej (gdy w okresie I-szym wymagała 20 godzin pracy żywej) i 95 x 0,4 godzin pracy dla odzwierciedlenia zużytych środków produkcji (każda z 95 jednostek fizycznych środków produkcji wymaga dla swojego odzwierciedlenia 40 proc. czasu pracy, którego wymagała w okresie I-szym; należy pamiętać, że założyliśmy ten sam wzrost wydajności w wytwarzaniu całej produkcji, jak i w wytwarzaniu środków produkcji).

Dla odzwierciedlenia środków produkcji niezbędnych dla wytworzenia jednostki produktu trzeba więc w II-gim okresie 38 godzin pracy (gdy w okresie I-szym trzeba było 40 godzin pracy).

Produkcja czysta, tkwiąca w jednostce produktu wynosi w II-gim okresie 8 godzin. Przy takim samym udziale w niej zysku i kapitału stałego (płacy), jak w okresie I-szym, zysk (m) wyniesie w okresie II-gim 4 godziny pracy, a kapitał stały (v) wyniesie w okresie II-gim także 4 godziny pracy.

Stopa zysku przedstawia się więc w okresie II-gim jak następuje:

$$4 m : (38 c + 4 v) = 9,5\%$$

W przykładzie powyższym stopa zysku spadła więc z 20,0 proc. do 9,5 proc.

Gdyby w okresie II-gim masa (rozmiar fizyczny) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu, była mniejsza niż w okresie I-szym, tj. w naszym przykładzie zmniejszała się, to w naszym przykładzie, zawsze musiałby nastąpić wzrost stopy zysku, gdyż wielkość (c) w stosunku do ($v + m$), a tym bardziej w stosunku do ($c + v$), byłaby mniejsza. Przy założeniu np., że masa (c) w okresie II-gim równa się 30 jednostkom fizycznym, a inne założenia, przykładu poprzedniego, niezmienione, stopa zysku wyniesie:

$$4 m : [(30 \cdot 0,4) c + 4 v] = 25\%$$

Przy zmniejszeniu się masy (rozmiarów fizycznych) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu stopa zysku wzrosła z 20 do 25 proc.

Załóżmy teraz, że masa (rozmiar fizyczny) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu pozostała w okresie II-gim niezmiennie i równa się 40 jednostek fizycznych, wówczas stopa zysku kształtowałaby się jak następuje:

$$4 m : [(40 \cdot 0,4) c + 4 v] = 4 : 20 = 20\%$$

Przy niezmienności masy (rozmiarów fizycznych) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu, stopa zysku pozostaje niezmiennie. Zakładamy tu stałą stopę wartości dodatkowej, gdyż stopa wartości dodatkowej się zwiększyła np. (m) wzrosła z 4 do 5, a (v) zmniejszyła się z 4 do 3, stopa zysku wzrosłaby i kształtowałaby się jak następuje:

$$5 m : [(40 \cdot 0,4) c + 3 v] = 5 : 19 = 26,3\%$$

Można więc sformułować następującą prawidłowość:

przy założeniu równego wzrostu wydajności pracy i stałej stopy wartości dodatkowej kształtowanie

się stopy zysku ma tendencję przeciwną do kształtowania się zużycia masy (rozmiarów fizycznych) kapitału stałego na jednostkę produktu.

Przejdźmy teraz do udowodnienia teorematu w sposób algebraiczny.

W okresie I-szym wzór stopy zysku $m : (c + v)$ wyraża wartość i rozmiar fizyczny, gdyż te ostatnie wyrażamy w wartościach okresu I-szego.

Przy wzroście masy (rozmiarów fizycznych) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu i zmniejszeniu pracochłonności zarówno jednostki produktu, jak i masy zużytego kapitału stałego, które oznaczamy wskaźnikami (d), stopa zysku w okresie II-gim przedstawia się będzie jak następuje:

$$(m \cdot d) : (c + \Delta c + v \cdot d)$$

Stopa zysku spadnie bez względu na wielkość (d), gdyż

$$m : (c + \Delta c) < m : c$$

Wzrost stopy wartości dodatkowej nie będzie mógł zapobiec spadkowi stopy zysku, gdyż w wartości jednostki produktu udział zużytego kapitału stałego (c) wzrasta, a udział produkcji czystej ($v + m$) maleje i to bez względu na wielkość (d).

$$(c + \Delta c) d : (c + \Delta c + v + m) d > c : (c + v + m)$$

$$(v + m) d : (c + \Delta c + v + m) d < (v + m) : (c + v + m)$$

Przy zmniejszeniu się masy (rozmiarów fizycznych) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu i stałej stopie wartości dodatkowej, stopa zysku przedstawia się będzie jak następuje:

$$m : d : (c - \Delta c + v) d$$

Stopa zysku wzrośnie bez względu na wielkość (d), gdyż:

$$m : (c - \Delta c) > m : c$$

Wzrost stopy wartości dodatkowej, zwiększając przy danej wielkości ($m + v$), wielkość (m) i zmniejszając wielkość (v) zwiększy jeszcze stopę zysku.

Przy niezmienności masy (rozmiarów fizycznych) kapitału stałego zużytego na jednostkę produktu i stałej stopie wartości dodatkowej, stopa zysku przedstawia się będzie jak następuje:

$$m : d : (c : d + v : d)$$

Stopa zysku pozostanie więc niezmienną bez względu na wielkość (d).

Wzrost stopy wartości dodatkowej przy niezmiennym masie (c) na jednostkę produktu doprowadzi do wzrostu stopy zysku, gdyż przy danej wielkości ($v + m$) powiększy wielkość (m), a zmniejszy wielkość (v).

III. STOPA ZYSKU PRZY RÓŻNYM WZROŚCIE WYDAJNOŚCI PRACY

Wyżej rozważałem kształtowanie się stopy zysku przy założeniu takiego samego wzrostu wydajności pracy w całej produkcji, tj. zarówno w produkcji przedmiotów spożycia, jak i w produkcji środków wytwarzania. Założenie takie jest całkowicie uzasadnione, jeżeli rozpatruje się problem stopy zysku w sposób ogólny i w długim okresie. Nie ma też żadnej prawidłowości, by wzrost wydajności pracy był niższy czy wyższy w sektorze wytwarzającym środki produkcji niż w całej sferze produkcji.

Jeżeli jednak rozpatruje się problem zysku bardziej konkretnie — w okresach krótkich — trzeba oczywiście uwzględnić rzeczywisty wzrost wydajności pracy w wytwarzaniu środków produkcji zużytych do produkcji i w tejże produkcji.

Różny wzrost wydajności pracy w wytwarzaniu środków produkcji i w samej produkcji jest dodatkowym czynnikiem określającym stopę zysku.

Należy rozważyć dwie ewentualności w zależności od tego, czy wzrost wydajności pracy w wytwarzaniu środków produkcji jest 1) niższy niż w całej produkcji, 2) wyższy niż w całej produkcji.

Przy typie postępu technicznego, przy którym masa (rozmiar fizyczny) kapitału stałego zużytego na jednostkę produkcji wzrasta, niższy wzrost wydajności pracy w wytwarzaniu środków produkcji, niż w całej produkcji, jest czynnikiem działającym w kierunku wzmocnienia spadku stopy zysku.

Przy typie postępu technicznego, przy którym masa (rozmiar fizyczny) kapitału stałego zużytego na jednostkę produkcji maleje, niższy wzrost wydajności pracy w wytwarzaniu środków produkcji niż w całej produkcji albo może doprowadzić do spadku stopy zysku, albo może zmniejszyć wzrost stopy zysku.

Jeżeli rozpiętość między wzrostem wydajności pracy w całej produkcji a wzrostem wydajności pracy w wytwarzaniu środków produkcji nie jest tak wielka, aby doprowadzić do spadku stopy zysku — to w każdym razie niższy wzrost wydajności pracy w wytwarzaniu środków produkcji może osłabić wzrost stopy zysku.

Wzrost wydajności pracy wyższy w wytwarzaniu środków produkcji niż w całej produkcji w zależności od typu postępu technicznego, albo zmniejszy spadek stopy zysku, lub też nawet doprowadzi do jej wzrostu, albo wzmocni wzrost stopy zysku.

IV. SPADEK STOPY ZYSKU W SYSTEMIE MARKSOWSKIM

Marks rozpatrywał kształtowanie się stopy zysku w sposób historyczny, tj. na podstawie współczesnych mu warunków. Jest też rzeczą bezsporną, że w czasach Marks'a bezwzględnie przeważał typ postępu technicznego, prowadzący do wzrostu masy (rozmiarów) fizycznych kapitału stałego, zużytego na jedno-

stkę produktu. Właśnie taki typ postępu technicznego stanowi warunek zmian w składzie wartościowym produktu, polegających na tym, że zarówno kapitał stały (c), jak i kapitał zmienny (v) maleją bezwzględnie, ale kapitał zmienny (v) maleje szybciej, a więc maleje względnie. Jest bowiem jasne, że przy równym wzroście wydajności pracy zarówno w wytwarzaniu środków produkcji, jak i w całej produkcji, (c) w żadnym przypadku nie może wzrosnąć w porównaniu z (v), jeżeli masa (c) na jednostkę produktu nie wzrosła.

Należy zawsze odróżniać skład techniczny produktu, tj. stosunek między pracą żywą a środkami produkcji w rozmiarach fizycznych (w masie) niezbędnymi do wytworzenia produktu i skład wartościowy produktu, tj. stosunek między pracą żywą, a pracą wymaganą do odzwierciedlenia środków produkcji zużytych do wytworzenia produktu. Inaczej mówiąc, widać, że trzeba odróżniać między strukturą produktu w rozmiarach fizycznych i strukturą wartościową produktu. W podstawy składu wartościowego produktu leży jego skład techniczny.

Oczywiście też tylko postęp techniczny, prowadzący do wzrostu masy (rozmiarów fizycznych) kapitału stałego, ma jako skutek wzrost składu organicznego kapitału ($c : v$).

W systemie marksowskim występuje też wyraźny związek między postępowem technicznym, prowadzącym do wzrostu masy kapitału stałego na jednostkę produktu, wzrostem składu organicznego kapitału, spadkiem stopy zysku. W warunkach, gdy taki postęp techniczny bezwzględnie przeważa, spadek stopy zysku jest prawem ekonomicznym, a ściślej biorąc, że względu na występowanie tendencji przeciwdziałających prawom — tendencją.

V. OBRÓT KAPITAŁU

Dotąd rozpatrywałem stopę zysku jako stosunek między zyskiem (m), a kosztami produkcji ($c + v$). Tak pojęta stopa zysku różni się oczywiście od stopy zysku pojętej jako stosunek między zyskiem a zasobami produkcyjnymi, tj. zasobami trwałymi (C) i zasobami obrotowymi (O). Różni się to tym, że zasoby trwale nie zużywają się całkowicie w ciągu roku, a w ciągu wielu lat, a wielkość zasobów obrotowych zależy nie tylko od kosztów materiałów i płac, ale i od ilości cykli produkcji w ciągu roku i innych czynników.

Ogólnie biorąc stopę zysku pojętą jako stosunek między zyskiem a zasobami produkcyjnymi określa stopa zysku pojętą jako stosunek między zyskiem a kosztami produkcji i szybkość obrotu zasobów.

Prawidłowości rządzące stopą zysku, pojętą jako stosunek między zyskiem a kosztami produkcji, próbowałem określić wyżej. Co do szybkości obrotu zasobów występuje tendencja do jej zwiększenia, wynikająca z postępu technicznego, prowadzącego do zwiększenia zakresu zużycia moralnego środków trwałych i z przyspieszenia procesów produkcji, m. in. na skutek zwiększenia szybkości maszyn i zastosowania metod chemicznych w produkcji.

Można więc wysunąć wniosek, że stopa zysku, pojętą jako stosunek między zyskiem a zasobami produkcyjnymi, rządziła stwierdzone powyżej prawidłowości, odnoszące się do stopy zysku, pojętej jako stosunek między zyskiem a kosztami produkcji z tym, że w warunkach współczesnych tendencji wzrostu stopy zysku sprzyja tendencja zwiększenia szybkości obrotu zasobów.

VI. KONSEKWENCJE TEORETYCZNE I PRAKTYCZNE

Z udowodnienia teorematu stopy zysku wynika wiele istotnych wniosków dla ekonomii politycznej współczesnego kapitalizmu i ekonomii politycznej socjalizmu. Poniżej przedstawiam niektóre z nich.

W warunkach współczesnych występują trzy główne typy postępu technicznego:

1) typ zasobochłonny, łączący się ze zwiększeniem zużycia środków produkcji na jednostkę produktu,

2) typ zasoboozczędny, łączący się ze zmniejszeniem zużycia środków produkcji na jednostkę produktu,

3) typ przyspieszający obrót kapitału (nakładów). Ten ostatni typ może występować łącznie bądź z typem zasobochłonnym, bądź z typem zasoboościennym.

Zarówno typ postępu technicznego zasobochłonny, jak i zasoboozczędny mają jako skutek oszczędności pracy żywej, która stanowi istotę postępu technicznego. Dlatego też nie wydaje się słusznym przeciwstawianie postępu kapitałoościennemu, pracochłonnemu, gdyż istota każdego postępu technicznego polega przede wszystkim na oszczędzaniu pracy żywej.

Tylko postęp techniczny zasobochłonny wywołuje spadek stopy zysku, natomiast postęp techniczny zasoboozczędny i postęp techniczny przyspieszający obrót kapitału (nakładów) wywołują wzrost stopy zysku.

W rozwoju przemysłowym występują trzy rodzaje postępu technicznego. Ogólnie biorąc postęp techniczny zasobochłonny związany jest z zastępowaniem pracy żywej

przez pracę maszyn, a postęp techniczny zasoboozczędny z zastępowaniem maszyn mniej doskonałych przez maszyny bardziej doskonałe. Postęp techniczny przyspieszający obrót kapitału (nakładów), skracając czas zaangażowania nakładów w danych procesach produkcyjnych, pozwala wykorzystać środki uzyskane na skutek postępu zasobochłonnego i zasoboościennego dla wzrostu ekonomicznego.

W rozwoju przemysłowym przez długi czas bezwzględnie przeważał postęp techniczny zasobochłonny. Postęp techniczny zasoboościenny występował wprawdzie, ale i jego ciężar gatunkowy w całokształcie postępu technicznego był nikły, choć stopniowo wzrastał. Tak było w epoce kapitalizmu, który badał Marks i w całym XIX i częściowo również w XX wieku (licząc od wybuchu Stanów Zjednoczonych Ameryki wskazują, że dopiero w trzecim dziesięcioleciu XX w. zaczął przeważać postęp techniczny zasoboościenny).

Tym się też tłumaczy, że w epoce kapitalizmu, którą badał Marks, i w okresie późniejszym kiedy przeważał typ postępu technicznego zasoboościenny, działało prawo spadku stopy zysku.

Postęp techniczny zasobochłonny przeważa i dzisiaj w krajach, które wstąpiły dopiero na drogę uprzemysłowienia. Dlatego też w krajach tych realizuje się prawo spadku stopy zysku, względnie stopę nagromadzenia socjalistycznego.

Natomiast w krajach rozwiniętych pod względem przemysłowym spadek stopy zysku bynajmniej nie jest koniecznością, gdyż występuje tylko w tym zakresie, w jakim występuje postęp techniczny zasobochłonny. Ponieważ w tych krajach ciężar gatunkowy postępu technicznego zasoboościennego jest bardzo znaczny, może w tych krajach występować wzrost stopy zysku i jak wykazują liczby w pewnych okresach rzeczywistości występuje. W kierunku wzrostu stopy zysku działa również postęp przyspieszający obrót kapitału (nakładów).

Wzrostowi stopy zysku może przeciwdziałać wprowadzenie pewnych rodzajów automatyzacji, które w początkowym stadium swojego rozwoju stanowią postęp techniczny zasobochłonny. (Podobny charakter mogą mieć również niektóre kierunki „mechanizacji” kompleksowej. Ogólnie jednak biorąc dalszy rozwój automatyzacji, prowadzący do masowego wytwarzania środków automatyzacji i zastępowania urządzeń automatycznych mniej doskonałych przez bardziej doskonałe stanowić będzie postęp techniczny zasoboościenny. Pewne rodzaje automatyzacji są zresztą już dzisiaj postępowem technicznym zasoboościennym).

W kapitalizmie czynnikiem przeciwdziałającym wzrostowi stopy zysku jest niepełne wykorzystanie urządzeń wytworzonych.

Wobec zmiany charakteru postępu technicznego w krajach, które osiągnęły wyższy stopień rozwoju przemysłowego, nie realizuje się już prawo spadku stopy zysku, a występuje tendencja wzrostu stopy zysku i kontrtendencja spadku stopy zysku. W związku z tym w pewnych okresach czasu występuje wzrost stopy zysku.

W okresie, gdy realizowało się prawo spadku stopy zysku z wartości każdej jednostki produkcji coraz większa jej część musiała być poświęcona na środki produkcji niezbędne do jej wytworzenia, a coraz mniejsza jej część stanowiła zysk. W dobie współczesnej w krajach rozwiniętych, gdy realizuje się tendencja wzrostu stopy zysku odwrótnie coraz mniejsza część wartości każdej jednostki produktu musi być poświęcona na środki produkcji, niezbędne do jej wytworzenia, a coraz większa jej część stanowi zysk. Nawet wówczas, gdy wskutek kontrtendencji wzrost stopy zysku nie występuje, to albo stopa zysku pozostaje niezmienna, albo spadek jej jest stosunkowo nieznaczny. W każdym bądź razie w porównaniu z okresem, gdy działało prawo spadku stopy zysku, w warunkach współczesnych nastąpiło więc zasadnicze polepszenie stosunku między zyskiem a nakładami, a więc istotne powiększenie efektywności nakładów.

Na skutek zmian w charakterze postępu technicznego nastąpiło więc istotne zwiększenie części globalnego produktu społecznego, przeznaczonej na spożywcze nieprodukcyjne i akumulację. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych nastąpiło też ogromne zwiększenie spożycia nieprodukcyjnego, a także po II wojnie światowej pewien stosunkowy wzrost akumulacji. Oczywiście nie mogłoby to nastąpić, gdyby w dalszym ciągu realizowało się prawo spadku stopy zysku.

Występowanie tendencji do wzrostu stopy zysku ma doniosłe znaczenie dla walki klasy robotniczej. W przeciwnieństwie do okresu, w którym realizowało się prawo spadku stopy zysku, wzrost płac równy albo nawet w pewnym stopniu wyższy od wzrostu wydajności pracy, nie zmniejsza udziału części przeznaczanej na spożywcze nieprodukcyjne i akumulację w globalnym pro-

dukcie społecznym. Argumenty kapitalistów, że wzrost płac równy wzrostowi wydajności pracy, a tym bardziej wzrost płac w pewnym stopniu wyższy od wzrostu wydajności pracy, zmniejsza udział akumulacji w globalnym produkcie społecznym, pozbawione są uzasadnienia. Należy przy tym zaznaczyć, iż wzrost płac może się odbywać również poprzez ograniczenie wzrostu spożycia nieprodukcyjnego.

Wobec tego, iż w krajach zapóźnionych w rozwoju gospodarczym wciąż realizuje się prawo spadku stopy zysku (choć w krajach tych występuje jednocześnie kontrtendencja wzrostu stopy zysku, związana z adaptacją pewnych rodzajów postępu technicznego zasoboościennego) stanowi to dodatkową przeszkodę w ich rozwoju. Bezpośrednia efektywność postępu technicznego (tj. stosunek między zyskiem a nakładami) jest bowiem niższa w krajach zapóźnionych w rozwoju niż w krajach rozwiniętych. Dlatego też tak wielkie znaczenie dla postępu krajów zapóźnionych w rozwoju ma możliwie najszerze stosowanie nowoczesnej zasoboościennych techniki (sprzyjać temu może pomoc techniczna krajów rozwiniętych).

Konsekwencje wynikające ze zmian w charakterze postępu technicznego, polegające przede wszystkim na zmianach w kształtowaniu się stopy zysku, są tak istotne, że upieranie się przy aktualnych jedynie dla minionego okresu poglądach na kształtowanie się stopy zysku, uniemożliwia zrozumienie problematyki współczesnego kapitalizmu.

Konsekwencje wynikające ze zmian w charakterze postępu technicznego mają istotne znaczenie również dla gospodarki krajów socjalistycznych. W oparciu o znajomość skutków ekonomicznych poszczególnych rodzajów postępu technicznego kraje te mogą planować kształtować stopę nagromadzenia socjalistycznego I (tj. stosunek między produktem dodatkowym, a kosztami produkcji) i stopę nagromadzenia socjalistycznego II (tj. sto-

sunek między produktem dodatkowym a zasobami produkcyjnymi).

Konieczność wprowadzania postępu technicznego zarówno zasobochłonnego, powodującego spadek stopy zysku, jak i zasoboościennego, powodującego wzrost stopy zysku, stanowi jedną z przesłanek występowania w gospodarce różnych stop zysku.

Kraje socjalistyczne, które osiągnęły wyższy stopień rozwoju przemysłowego mogą i powinny osiągać wzrost stopy nagromadzenia socjalistycznego. Kraje, socjalistyczne, które są we wczesnym stadium rozwoju przemysłowego mogą i powinny osłabić spadek stopy nagromadzenia socjalistycznego.

Czynnikiem działającym w kierunku korzystnego kształtowania się stopy nagromadzenia socjalistycznego jest wysoki stopień wykorzystania urządzeń produkcyjnych, właściwy gospodarce socjalistycznej.

gdzie $m = p$ — zysk, c — zużyty w produkcji kapitał stały (środki produkcji), v — zużyty w produkcji kapitał zmienny (płace).

Nierozróżnienie między rozmiarami fizycznymi a wartością doprowadziło do błędnego wniosku M. Mieszkowskiego (w artykule pt. „Postęp techniczny a stopa zysku” — Życie Gospodarcze nr 18 z r. 1961, a w ślad za nim J. Zawadzkiego w artykule pt. „Prawo zniżkowej tendencji stopy zysku” — Ekonomista nr 5 z 1961 r.) Z wywodów ich wynika, że zwiększenie się masy (rozmiarów fizycznych) środków produkcji zużytych na jednostkę produktu nie daje się pogodzić z absolutnym zmniejszeniem się wartości kapitału stałego (c), i jeszcze szybszym zmniejszeniem się kapitału zmiennego (v), gdy w rzeczywistości jest odwrotnie. Zwiększenie się masy zużytych środków produkcji warunkuje zwiększenie udziału c (przy jego absolutnym zmniejszeniu) w wartości jednostki produktu.

Występować może również postęp techniczny, przy którym zużycie środków produkcji na jednostkę produktu nie zmienia się.

Może wprawdzie wystąpić postęp techniczny, przy którym zużycie środków produkcji na jednostkę produktu zmniejsza się, a nakłady pracy żywej pozostają niezmiennie, ale ten rodzaj postępu technicznego jest odmianą postępu technicznego zasoboościennego.

85-ta rocznica urodzin Stanisława Strumilina

Stanisław Strumilin ukończył 85 lat. Wybitny uczynek wzbogacił swoją pracą wieloletnią dziedzinę ekonomicznej teorii i praktyki.

Niewyczerpany badacz analizujący z dużym zainteresowaniem najprzeróżniejsze zjawiska ekonomiczne zarówno ze współczesnego życia gospodarczego jak i dotyczące zamierzonych przesił, zajmując się jednocześnie rolą człowieka w praktyce, uczestniczył w planowaniu gospodarki narodowej ZSRR, w organizowaniu radzieckiej statystyki.

Ciekawa i pouczająca jest droga życia S. Strumilina. We wczesnej młodości bierze udział w działalności rewolucyjnej i jako dwadzieścia letni student w r. 1897 otrzymuje pierwszą „chrestnolową” w czasie demonstracji przed Karskim Soborem w Petersburgu. Był członkiem „Związku bolwinków o osobowości” i „Klasy robotniczej”, delegatem na IV i V Zjazd RSDRP.

Po Rewolucji Październikowej Stanisław Strumilin czynnie włączył się do pracy nad organizacją radzieckiej statystyki i socjalistycznego planowania. W ciągu długiego okresu czasu był jednym z kierowników Centralnego Urzędu Statystycznego i Komisji planowania ZSRR, brał bezpośredni udział w sporządzaniu pierwszego planu pięcioletniego rozwoju gospodarki narodowej.

W swoich pracach „Na gospodarczym froncie” (r. 1925), „Uwagi o radzieckiej ekonomice” (r. 1928), „Przewidywania na ZSRR” (r. 1929), „Niezłomność artykułów Strumilina uogólniały teoretyczne doświadczenia, analizy szeregu ekonomicznych i aktualnych problemów planowania.

Dużo wysiłku wkładał w doskonałe radzieckiej statystyki i spr-

wożawczości, opracowywanie metodologicznych problemów statystyki pracy, produkcji, środków trwałych ludności. W r. 1955 ukazuje się w jego redakcji zbiórka praca pt. „Statystyka” — podręcznik dla szkół wyższych.

Strumilin poświęca dużo czasu na analizę i pracę nad budową teorii i praktyki gospodarki narodowej Rosji i ZSRR. Podstawowa praca, podsumowująca jak gdyby jego wieloletni dorobek w tej dziedzinie jest „Historia hutnictwa w ZSRR”, która ujrzała światło dzienne w r. 1954. Te poważne prace, swoją treścią wykraczającą znacznie poza nazwę, została przyznana Nagroda Leninowska.

Prace Strumilina — „Na drogach budowy komunizmu” (r. 1959), „Problemy socjalizmu i komunizmu w ZSRR” (r. 1961) oraz szereg artykułów, publikowanych w radzieckiej zagranicznej prasie, oświetlały konkretne zagadnienia budowy komunizmu i gorąco propagowały sukcesy Związku Radzieckiego.

Dużę miarę społecznej i pedagogicznej, poświęcił również czas kształceniu młodych kadr. Kochał młodzież i ocał ją szczerą opieką. O jego stosunku do młodych ludzi świadczą może taki fakt, że wychował i wykształcił szesnastu uczniów i dzieci.

Strumilin i dzisiaj mimo sędziwego wieku służy nadal literaturze, dużo pisze, uczestniczy w zebraniach naukowych, wzbogacając je głębokimi, często ciekawymi i zawsze oryginalnymi wystąpieniami.

Stanisław Strumilin zaskarbił sobie wiele i szczerze poświęcił kreję radzieckiego społeczeństwa. W 85 rocznicę jego urodzin polscy ekonomiści składają czciodłomne Jubitlatowi wyrazy szacunku i uznania oraz życzą Mu długich lat życia i owocnej pracy.

Ukazał się numer 1-62 „Ekonomisty”

NUMER ZAWIERA:

ARTYKUŁY

Oskar Lange — Społeczny proces produkcji i reprodukcji.
Józef Zawadzki — Teoria położenia klasy robotniczej w ustroju kapitalistycznym.
Jerzy Tomela — Postęp techniczny i wzrost gospodarczy.
Fritz Behrens — Metoda sum czasu jako narzędzie mierzenia wydajności pracy.
Andrzej Krawczewski — Antykeynesizm neoliberalistów niemieckich.
Ignacy Sachs — Niektóre aspekty rozwoju gospodarczego Brazylii.

MISCELLANEA

Rudolf Szewczyk — Ekstensywny i intensywny wzrost wydobywa w polskim górnictwie węgla kamiennego.
Egon Vieltore — O pewnych własnościach macierzy struktury nakładów produkcji.
XVII Kongres Międzynarodowego Instytutu Finansów Publicznych w Warszawie.

RECENZJE I PRZEGLĄDY

Franciszek Tomczak — Kazimierz Sokolowski, Ceny rolnie.
Roman Domaszewicz — Józef Rutkowski, Polityka pieniężno-kredytowa jako forma interwencji państwa w współczesnym kapitalizmie.
Kazimierz Sokolowski — Bolesław Winiarski, Aktywizacja regionów gospodarczo nierozwiniętych.

Miroslaw Orłowski — Zygmunt Karpiński, Bankowość w krajach kapitalistycznych.
Wiesław Szadkowski — George Sykond, Keynesizm a gospodarka amerykańska.
Wacław Faberiewicz — A. Ivank, Finanse i polityka finansowa państw kapitalistycznych.

Zbigniew Pawłowski — Richard Stone and Giovanna Croft — Murray, Social Accounting and Economic Models.

Józef Nowicki — F. Benham and H. A. Holley, A. Short Introduction to the Economy of Latin America.

NOTY BIBLIOGRAFICZNE
STRESZCZENIA ART

